

przedstawione Nam od was rozporządzenie waszego majątku na rzecz szkół, za co błogosławić was będą opatrzeni waszą hojnością i wszyscy czczący gorliwość dla oyczyzny, Uznaliśmy za rzecz sprawiedliwą mianować was kawalerem orderu ś. Równo-apostolskiego Xiążęcia *Włodzimierza* pierwszej klasy wielkiego krzyża, ustanowionego w nagrodę znamienitych obywatelskich zasług, którego znaki przesyłając tu, Rozkazujemy wam włożyć je na siebie i nosić podług ustanowienia.

Zostaje ku wam życzliwy

ALEXANDER.

St. Petersburg 6. czer. 1803.

Kontrasygnował Hr. Piotr Zawadowski.

Mościwy Panie mój Pawle Grzegorzewiczu!

Spełniła się błoga wasza wola, a ja z nayszczęśliwszą radością mam honor przesłać przez P. Assessora kollegialnego *Drużynina*, kopiją Ukazu Cesarza Jegomości do Rządzącego senatu, przez który potwierdził wszystkie wasze rozporządzenie ku dobru oyczyzny; dołączam też i Naywyższy reskrypt, przez który jesteście mianowani kawalerem orderu ś. *Włodzimierza*, ze znakami jego dla włożenia na się. Przyymcie, Mościwy Panie mój, razem moje szczerze powinszowanie otrzymania godney nagrody za tak dobroczynne wasze dzieło.

Naprzód udam się do was z obowiązku, który w tey rzeczy spada na mnie z mojego urzędu: 1) Dla wybicia medalu na pamiątkę tak znakomitego dzieła, potrzebne jest wasze popiersie, którego tu nie mając, proszę, jeśli jest gotowe,

Dzieje Dobroc. kwiecień. rok 1821.

albo kazawszy zrobić z gipsu, śpiesznie mi przysłać; ażeby rozkaz Monarchy mógł być spełniony bez odwłoki. 2) Czy nie podobaloby się wam, a żeby pieniądze trzykroć sto tysięcy rubli, ofiarowane przez was dla szkół, jako potwierdzone już przez Monarchę, wniesione były do domu wychowania w Moskwie; a mnie uwiadomić tylko o tém, którego dnia wniesiony kapitał, żebym wiedział o pewnym terminie, od którego pieniądze te poszły w obrót. 3) Chociaż mam imionowy inwentarz wsi, ofiarowanych dla szkoły jarosławskiej; lecz że nie jest przez was podpisany, potrzeba więc, ażebyście przysłali mi także inwentarz z podpisem waszym, z wyszczególnieniem ludzi dwornych przez was wyłączonych. 4) Proszę mnie uwiadomić, jaki czynsz wsie te opłacały, i czy należy co od nich za rok bieżący, albowiem ilość takiego czynszu, powinna być objęta w rozchodach szkoły jarosławskiej. Póki nie urządzi się tam szkoła zupełnie podług zamierzonego planu, prosić będę, aby czynsz włościański wchodził do izby skarbowey; a co do administracyi, może się do mnie odnosić. Jak tylko zaś urządzi się szkoła, wówczas wsie przejdą zupełnie pod jej zawiadywanie. 5) Główny rząd szkoły zajmie się ustanowieniem w Jarosławiu szkoły, stosownie do woli waszey; lecz istotna jest przeszkoda odkrycia jey przedkiego w wystawieniu dla niej domu; staram się teraz o plan tameczney szkoły narodowey: azali niebędzie można za nowém przybudowaniem umieścić i zakładającej się szkoły. W tym punkcie, jako i we wszystkich innych, ściągających się do uczynionego przez was daru, postanawiam sobie za prawo

stosować się do jego woli; a przeto niczego nie przedsięwzięję bez odniesienia się do was. Racz przyjąć szczerę zapewnienie, które wam przesyłam o najwyższym mojem uszanowaniu, z jakim zostaje

Wasz Mościwy Panie mój
nayniższy sługa.

Hr. Piotr Zawadowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A. M.

O PODRÓŻY *Fr. KONNINGHAMA*, w celu zwiedzenia więzień w Szwajcaryi. (z gazety berlińskiej)

Przykład nieśmiertelnego *Howarda* znalazł godnego naśladowcę w jego ziombach. *Fr. Konningham*, objechał w roku przeszłym niektóre kantony Szwajcaryi, i szczegulniey starał się poznać tameczne więzienia i domy poprawy. Niedawno wydrukował swój pamiętnik o więzieniach szwajcarskich, i kilka exemplarzów tego dzieła przesłał znakomitszym urzędnikom kantonów. Ludzkością wiedziony wędrownik, we wszystkich prawie tych zakładach, znalazł bardzo wielkie niedostatki i nadużycia. Uwagi jego jednakże wyłożone są ze wzorową łagodnością i dobrocią, a bez najmniejszey uszczypliwości. W jednym tylko miejscu, gdzie mówi o karach, używanych w niektórych kantonach, styl jego staje się mocniejszym i wymówniejszym. Wspomina o męczarniach, dotąd używanych dla zmuszenia do wyznania. W krajach, gdzie właściwie zwane tortury dawno są zniesione, zastępują je sposobami bardzo gwałtownymi, które na lepsze nigdy nie zasługują nazwanie. Podróżny nie

bez przyczyny utrzymuje, iż użycie tych sposobów, krzywda i hańba są dla tak oświeconego i cnotliwego narodu, jak szwajcarowie. A. M.

WZORY DOBROCZYNNOSCI I CNOTY w CHINACH,
z gazety urzędowej pekińskiej.

W trzecim roku panowania cesarza *Jong-Szinga*, deszcze prawie ciągle padały: zkad powstały wezbrania wody i nieurodzaj w prowincyach pekińskiej i tonkińskiej. Ubóstwo z tego nieszczęścia wynikłe, zmusiło tysiące familiyszukać ratunku w stolicy, gdzie dobroczynny cesarz, nie tylko im mieszkać pozwolił, ale nadto przykazał urzędnikom, pobierać ze skarbowych magazynów potrzebną ilość zboża, i rozdawać ją codziennie tym, którzyby go potrzebowali. Ale po dokładnem rozważeniu znalazłszy, że dla nadzwyczajney rozległości miasta, miejsce to, w którym zboże rozdawano, bardzo było dalekie dla ludzi zgrzybiałych, dla chorych i dla kobiet, nie mogliby dla tego korzystać z cesarskiej łaski; wyznaczył on przeto jeszcze pięć innych miejsc, tak, że każdy człowiek słaby mógł prędko i łatwo tam przychodzić dla odbierania zboża. Ta dobroczynna pomoc trwała przez całą zimę. Pomimo tak mądrych urządzeń, byli jednakowo i tacy ludzie, którzy wyszedłszy z drugich prowincy cesarstwa do Pekinu, w żadnym domie nie mogli znaleźć dla siebie przytułku, i zmuszeni byli nocować na ulicach. Dowiedziawszy się o tém cesarz, przywolał do siebie natychmiast tych mandarynów, których było obowiązkiem,

mieć pieczę o zachowanie policyi w mieście i mówił do nich następującymi słowy: „Polecilem wam mieć dozór nad kwartalami miasta, w którychby, podług rozkazu mojego, każdy ubogi mógł odbierać pomoc; wam zatem należało wypełniać starannie ten rozkaz. Wiadoma wam ciężka nędza, wynikła z surowości teraźniejszej zimy; słyszę jednak, że mnóstwo ubogich, szukających u nas pomocy, nie ma ani opieki, ani schronienia w nocy; że wiele z nich cierpią zimno, i kilku ludzi umarło z głodu i z ostrości pory roku. Wiadomość taka mocno mię dotknęła, a serce moje krwią się oblewa na wspomnienie o stanie cierpiących i niemających pomocy. Możeż to być, żeby w tak bogatym i ludnym mieście, jak Pekin, nie było mieszkańców dobroczynnych, którzyby opatrzyli ludzi w ostatnim zostających niedostatku. Wyobrazić tego nawet nie mogę; mocno upewniony jestem, że wielu z moich poddanych chcieliby robić dobrze, ale się boją dawać przytułek ubogim jedynie dla tego, żebyście ich nie obwiniali o naruszenie waszych urządzeń policyjnych, które przeszkadzają do spełnienia nieuchronnego obowiązku dobroczynności. Dla tego rozkazuje wam nadal być powolniejszymi, i ustawy moje wykladać na stronę ubogich. Powinniście mieć pieczę o zachowanie porządku, nie przeszkadzając bynajmniej urządzeniami swojemi dziełom miłości bliźniego. Zachowujcie spokojność w mojej stolicy; ale tak, żebym odtąd nigdy nie słyszał, że człowiek ubogi, w niej się znajdując zmuszony bywa nocować pod otwartym niebem. Zapewna, że wielu jest mieszkańców,

którzy bardzo chętnie przyymą w swój dom ubogiego przychodnia; nie przeszkadzajcie przeto ich dobrym zamiarom. W przyszłym miesiącu nastąpi pogoda nayumiarkowańsza; ale póki taki czas trwać będzie, obowiązkiem naszym jest dopomagać cierpiącym niedostatek, mającym ucieczkę tylko we wspaniałomyślności swojego cesarza i w czynney pomocy ludzi w zbytki obfitujących. I tak raz nazawsze przykazuję wam, żeby żaden z tych nieszczęśliwy nie zginął od zimna lub od jakiegokolwiek niedostatku; a inaczej poczytam to za opieszałość z waszey strony, i sprawiedliwa kara, jako za niedarowane niedbalstwo, rychło was poścignie.”

Tzing-Tay, kupiec z *Chen-Si*, razu jednego jechał do *Möng-Tzing*, dla skupienia bawelny; wziął na to z sobą sto siedmdziesiąt uncyy srebra; ale zgubił trzos na drodze, w którym pieniądze te schowane były, i nie wiedząc o swoim nieszczęściu nayspokojniey odbywał podróż dalszą.

Na drugi dzień zrana pewny ubogi wieśniak znalazł trzos, leżący niedaleko tego miejsca, gdzie uprawiał swą rolę. Nie chcąc bynajmniej przyswoić sobie tych pieniędzy, postanowił powrócić zgubę i w tym celu do późnego wieczora został przy robocie, w nadziei, że prawdziwy właściciel trzосу powróci i zgubę swoją odbierze. Kiedy nikt nie przybywał, tedy *Chi-Jeu*, tak się zwał wieśniak, wziął trzos, powrócił do domu, i pokazał żonie swojej skarb przezeń znaleziony; ta zawolała: ach miły przyjacielu! grzechem byłoby dla nas pomyśleć nawet, o zatrzymaniu

pieniędzy do nas nienależących; wolałabym żyć w ostatniej nędzy, a niżeli przywłaszczyć cudzą własność; poszukaj prawdziwego właściciela tych pieniędzy, i powróć mu je. Po jakimś czasie, *Tzing-Tay* do zajezdnego domu zajechał i postrzegł, że się ogubił, a nie wiedząc dobrze, gdzieby zgubił pieniądze, umyślił ogłosić o tej zgubie po wszystkich cyrkulach miasta, obiecując, że temu, ktoby mu przynosił zgubione pieniądze, połowę ich odda w nagrodę. Skoro się o tym ogłoszeniu dowiedział *Chi-Jeu*, udał się do najbliższego mandaryna i oświadczył, że znalazł pieniądze. Poszli po kupca z *Chen-Sz*, mówił on, i każ mu przyśść do mnie; zadam mu tylko dwa pytania, i wnet się przekonam, czyli on jest prawdziwym ich właścicielem. Przyszł *Tzing-Tay*, dał przekonującą odpowiedź na pytania, i zaraz odebrał pieniądze w takimże stanie, w jakim je zgubił. Ucieszony tym kupiec, oświadczył wieśniakowi, że gotów dotrzymać słowa swego, i daje mu połowę powróconych pieniędzy. „Nie, odpowiedział *Chi-Jeu*, ja nie mam żadnego prawa do summy znajdującej się w tym trzosie; ona należy do ciebie, ja zaś ani uncyy nie żądam.” Wdzięczny kupiec nie zważał na tę odpowiedź i odliczył 85 uncyy; ale i to było nadaremnie. Działo się to wszystko przede drzwiami chałupy *Chi-Jeu*, a liczni sąsiedzi byli świadkami jego uczciwości. *Tzing-Tay* chcąc okazać jakimkolwiek innym sposobem swoją wdzięczność, odliczył wreszcie 107 uncyy, a wzięwszy pozostałe 63 uncyy w rękę, rzekł, mój przyjacielu, nie chcę ja tać przed tobą, że pieniądze w tym trzosie bę-

dące są pożyczone; wszakże to, co trzymam, do mnie właściwie należy; proszę przeto usilnie, abys choć to przyjął. „Nie, odpowiedział *Chi-Jeu*, ja nie mam żadnego prawa, równie do tey, jak i do tamtey summy, obie do ciebie należą, i powinienes zatrzymać.”

Wszyscy przytomni temu ślachtetnemu sporowi, przejęci byli tak wielką wspaniałością niebogatego człowieka, że poszedłszy natychmiast do mandaryna, opowiedzieli o tém wszystkiém, co było. Mandaryn, przejęty tak wielką ślachtetnością i chcąc o tym wypadku rząd uwiadomić, posłał namiestnikowi prowincyi wierne o tém doniesienie; po tém doniesieniu namiestnik przysłał natychmiast dla wieśniaka i jego żony w podarunku 50 uncyy srebra. Przyłączył do tego obraz, na którym odmalowany był ten spór ślachtetny przede drzwiami wieśniaka z napisem: „Mąż i jego żona odznaczający się swą ślachtetną bezinteresownością.”

„Nie przestając zaś na tym dowodzie swojej łaski, kazał ze wszelkiemi szczegółami opisać całe to zdarzenie, i po całym państwie rozesać, żeby o tém cały naród wiedział. Gubernator odebrał zalecenie, wystawić przed domem *Chi-Jeu* pomnik, i nakoniec o tém zdarzeniu cesarza uwiadomił. Dla zachęcenia wszystkich swoich poddanych do podobnego ubiegania się do cnoty, cesarz ten napisał własną ręką rozkaz, którego kopije rozesełane były po wszystkich prowincyach, którym to rozkazem wieśniak *Chi-Jeu* wyniesiony został na dostojność mandaryna siódmego stopnia, i natychmiast pozwolono mu wdziac suknie temu stopniowi odpowiednie. Za rozkazem cesarskim darowa-

no mu 100 uncyy srebra, aby tą nagrodą zachęcić drugich do podobnychże czynów bezinteresowności.'

DOBROCZYNNOŚĆ CZASÓW PRZE-
SZŁYCH.

o URZĄDZENIACH I ADMINISTRACYI SZPITALÓW I WSZELKICH ZAKŁADÓW DOBROCZYN-
NYCH W POLSzcZCZE I LITWIE r. 1791 i
1792, wyciąg z gazety narodowej z
obcey, jako dodatek do artykułu daw-
niejszego o tej materii. Ob. dzie-
jów dobr. rok I. str. 160.

1. Zbieranie żebraków w Warszawie (Gaz.
N. 89 r. 1791.)

Kommissya Policji obojga naro-
dów, chcąc dopełnić co po niej prawo
wymagało i ludzkość radziła, dnia 2
listopada wszelkich kaleków, żebraków,
prawdziwych i zmyślonych, w Warsza-
wie publicznie dostrzeżonych i żebrzą-
cych, na jedno miejsce pod pałac rze-
czypospolitey sprowadzić kazała. Do-
pomogły wcześniej przedsięwzięte środ-
ki, iż się bez najmniejszego zgorszenia
i przypadku rzecz ukończyła. Warty
przy oficyalistach i służbach policji spro-
wadziły 501 osob płci różney i wiary,
na miejsce ułożone; ztamtąd porząd-
kiem wprowadzono do izb na to wy-
znaczonych, gdzie doskonali i ludzcy le-
karze, a na tych czele P. Gagatkiewicz,
toż na przemiany PP. Wasilewski, Czemp-
piński i Filipecki, z dobranymi sześciami
felczerami, z których pierwszy, P. Bo-
rowski, niespracowany około zdrowia
ludzkiego pracownik, znajdując się, o
prawdziwych kalekach i niezmyślonych

chorobach decydowali. Rozgatunkowa-
ne tym sposobem osoby, niebezpieczno
chore, których było 50 odprowadzone,
a słabsze fiakrami odwiezione do szpi-
tala ś. *Lazarza* zostały. Gdzie pier-
wey ułożywszy się kommissya z PP. pro-
wizorami tegoż szpitala, mężami praw-
dziwą miłością człowieka zajętymi, a
szczególnie z PP. *Lukaszewiczem* pre-
zydentem, *Rafałowiczem* sędzią appel-
lacyynym, *Solarym* i *Terlemonem*, toż
innemi; kazała wcześniej łóżka wszel-
kimi przynależnościami opatrzyć, i w
izbach sześciu, na bardzo zdrowym po-
wietrzu usytuowanych, rozstawić, ko-
szule i inne potrzeby wcześniej przygo-
tować. Powtóre, mniej słabych w licz-
bie 50 do prochowni odprowadzono.
Kaleków prawdziwych i ciemnych w licz-
bie 20, do szpitala ewangelickiego na
Leszno pelen ludzkości P. *Baumeyster*,
prowizor tegoż szpitala na dni 14 przy-
jął. Do domu przy *cuchthauzie* i inne-
go domu najętego, odesłało się 100. Na
Pragę do domu umyślnie najętego, 120
osob transportowano. Innych, do dalsze-
go rozgatunkowania, do domu policji
magazynowego, i do domu na *Lesznie*
najętego, posłano. Resztę pobożność
i ludzkość klasztorów do siebie na czas
niejaki przyjęła, dopokąd wygodnych
miejsc dla nich kommissya nie upa-
trzy. Gdziekolwiek zaprowadzeni zosta-
li, wszędzie już wygody, przytułek, i
w jednych miejscach zaawansowane
pieniądze, w drugich przez miłosierną
rękę znaleźli zgotowane wyżywienie.
Kommissya w ten dzień, zgromadzi-
wszy się z rana o 9tej, nieprzerwanie
aż do 8 w wieczor na sessyi zostawała,
aż wszystkie żebraki rozdysponowane
były.

2. Rozporządzenia około włóczęgów i żebraków w Warszawie. (Gaz. N. 2 roku 1792.)

Komisyja Policyi O. N. troskliwa wymierzyć się publiczności, tak, jak uniwersalem na d. 2 listopada w roku bieżącym, względem włóczęgów i żebraków wydanym, się obowiązała, uwiadomiamia, iż lubo zebranych pierwiastkowo w Warszawie i na Pradze żebraków, i włóczęgów, liczba była tylko 501, lubo z tych za zaręczeniami, jako więcey żebrać nie będą, wypuszczono osob 54. Przecięż ze skutków pilnego dozoru exekucyi obwieszczeń komisyji, powiększa się codzien liczba prawdziwie chorych, przytułku niemających, a razem i włóczęgów, tak, iż aktualnie znajduje się ich osob 633 to jest:

W szpitalu ś. Łazarza znajduje się żebraków mężczyzn 53 niewiast 67. Z tych chorych pod dozorem felczerów . . . 120.
 W prochni żebr. mężcz. 24, niewiast 33, sierot płci niewieś. 1. Z tych do fabryk sukiennych i kapeluszków użytych . . . 58.
 Na piwney ulicy u Komunskiej, żebrak. niewiast 2, sierot płci mężk. 17, niewieśc. 10.
 W domu najętym od JW. Jezierskiego kaszt. żebr. męż. 37, niewiast 34. Z tych do fabryk sukiennych i kapeluszków użytych . . . 71.
 W domu Celnera na Faworach, i tamże w domu pracy żebr. męż. 71, niewiast 79, sierot płci mężk. 3, niewieścicy 2, z tych do fabryk sukiennych i kapeluszków zdolnych . . . 146.
 Na Lesznie w domu Tycza żebr. mężcz. 21, niewieś. 44, z tych do fabryk zdolnych . . . 13.
 Na Lesznie w szpitalu ewangelickim żebr. płci mężkiej 9.
 Na Pradze w domu Selarego żebr. mężcz. 69, niewiast 40. Z tych zdalnych do przedzenia . . . 95.

Tamże w szpitalu bernardynek żebr. męż. 6, niewiast 11 . . . 17.
 Reszta starością i kalectwem dotkniętych i tudzież sierot . . . 130.
 Summa żebraków mężczyzn 290, niewiast 310, sierot płci mężk. 20, niewieścicy 13.
 Summa osob . . . 633

Na utrzymanie wspomnianych chorych i żebraków weszło do kassy komisyji, aż do d. 23 grudnia miłosiernych jałmożn.
 Od JW. Hrabi Krasickiego. zł. . . 27,000.
 Od JW. Morskiego . . . 9,000.
 Zebrali kommissarzę policyi od różnych osób . . . 3,574 gr. 23.
 Od Xiążęcia Jmci Prymasa zł. . . 180.
 Od Xiężney Jmci Czartoryskiej gener. ziem. podolski. . . . 216
 Od JP. Tepera 900
 Od JXX. missionarzów 540
 Od JPP. Konwiktorów S. P. F. M. . . . 540
 Na komedyi zebrano 461
 Pań Marwani antreprenier reduł dał 408
 Od zgromadzenia konfessyi reformowan. 360
 Od JW. Niemcewicza 180
 Od Marszałków, JW. podkanclerzego Chreptowicza, Szczyta kasztelana 306
 Od JW. Zamoyskiej wojewodziny podolskiej 100
 Od JPP. Krzywkwowskiego i Lachnickiego 72
 Od JXX. Franciszkanów 40
 Summa zł. . . . 43,877 gr. 23

Z kolekt:

Z parafii P. M. zł. 4,597 gr. 23.
 Z parafii ś. Jana 11,563 — 23.
 Dito ś. Andrzeja 3,114 — 22.
 Dito ś. Krzyża 7,282 — 1
 Dito Ujazdowskiej 679 — 9.
 Z lokacyi kapitału na banku . . . 900.
 Summa percepty zebraney od różnych osob zł. . . 72,015 gr. 13.

Wydalo się na najęcie domów, żywność, opał, posłanie i odzież.

W domu pracy Hermanowi, który ugodzony bierze od osoby na dzień gr. 25 aż do 1 stycznia zł.	7,836 gr. 14
W domu Hetta, który dawniej ugodzony brał na dzień od osoby gr. 25, dalo się na kontrakt zł.	993 gr. 18
W szpitalu ś. Łazarza tymczasowo ugodzone prócz drzewa od osoby gr. 20	1,736
Pani Komuńskiej na ulicy piwney za pomieszkanie, edukacją, wy- żywienie i odzież ubogich sie- rot, od osoby po zł. 1 gr. 6 do 1 stycznia	936
Na Lesznie w domu Tycza od oso- by po gr. 25 na dzień do 1 stycznia	2,496 gr. 17
W magazynie przez czas niejaki	99 gr. 19
W prochowni na wyżywienie przez czas niejaki P. Kosteckiemu	560
W domu Solarego P. Mieczkow- skiemu na Pradze za stancją, żywność, opał i posłanie, na dzień od osoby po gr. 28 do 1 stycznia	6,211 gr. 23
PP. Bernardynkom na Pradze	526
Tamże w szpitalu	90
Baumaystrowi przy kościele dyssy- denck. za żywienie ubogich przez dni 30 osob 10 po gr. 25	214
Na płótno dla ubogich	3,976
Na tapczany i inne ruchomości, i pierwsze potrzeby, szczegulniey na najęcie domów	4,474 gr. 8

Summa expensy 30,150 gr. 9

Summa remanentu 41,865 gr. 4

NB. Płaci Król Jmć co miesiąc 5,652 zł.
ale tę sumnę na dawne szpitale, podług woli
N. P. kommissya regularnie rozdaje.

Z takowego remanentu lokowała kommissya
w procencie na banku 36,000, ma w kassie go-
towizny zł. 5,865 gr. 4.

Expens ta kommissyi udetermino-
waną aż dotąd bydź nie mogła. Wie-
lu albowiem ubogich w początkach do
niejakiego czasu, żywionych było po ró-

żnych miejscach przez miłosierdzie, ja-
ko to: po klasztorach PP. Kanoniczek,
Wizytek, i XX. Missyonarzy, tudzież w
szpitalu ewangelickim. Szczególniey
zas bractwo miłosierdzia u ś. Łazarza
żywiło 50 chorych. P. Stanisław Ra-
fałowicz łoży na aptekę aż do ostatnie-
go grudnia. P. Borowski felczer nie-
płatny, chorych opatruje. X. kapelan
Maliszewski przez pobożność posługę
kapłańską dopelnia. P. Rogoziński 100
sztuk drzewa na ten szpital darował.
Do fabryk dla niedostatku miejsca, do
pracy zdadni wyłączeni bydź nie mogli.
Teraz zaś kommissya na najęcie izb nad
Wisłą od P. kasztelana Jezierskiego, gdy
zapłaciła czerwonych złotych 150, tam
za uczynionym kontraktem z szl. *Ren-
nem* fabrykantem sukna, umieści osob
200 do fabryki sukienney. A wspo-
mniony fabrykant, osobom tym, podług
osobnego przepisu, odzienie, żywność,
posłanie, i opał dać powinien. P. *Paul-
let* kapelusznik, pod takiemiż kondy-
cyami bierze osob do fabryki 50. Prócz
tego w prochowni do fabryki sukien-
ney, zostaje się osob 50. Naywięcey
gdyby można jeszcze wybrać osob 95
do mniejszych robot, tak, żeby połowę
expensy przynajmniej na siebie wy-
pracowali. Zostaje prawdziwie chorych
i kaleków, o litość i miłosierdzie publi-
czność za sobą proszących, najmniej
250. Na których tabella expensy ro-
czney, bądź jak nayszczupley wyciągnię-
ta przyłącza się.

Od żywienia jednej osoby licząc po gr. 20 czyni na osob 250 na dzień zł. 166 gr. 20 uczyni na rok jeden, zł.	60,833 gr. 10
500 koszul na rok, a łokci 5	1,666 gr. 10
250 sienników po 7 łokci płótna	875

Słoma	170	
Expens na koce kładzie się . . .	750	
250 prześcieradeł, a łokci 7 . . .	875	
250 poduszek a łokci 3	375	
125 kitłów i spodni tyleż po łok-		
ci 10	916	gr. 20
125 spodnie	562	gr. 15
250 szlafmyc	83	gr. 10
125 ponczoch nicianych a fl. 2 . . .	250	
125 pantoflów a fl. 3	375	
125 kaftaników a łokci 4 drelichu .	333	gr. 10
Na odzienie	7,182	gr. 5
Żywność i odzienie razem	68,015	gr. 15
Na więdza kapelana	1000	

Postuga.

Kobiet	5	} a gr. 20 na żywność 3,360
Dziewcząt	5	
Mężczyzn	4	
	14	
Zasługi a fl. 72 osobom 14	1,008	
Felczerowie	1,800	
Apteka	2,700	
Summa expensy	77,083	gr. 15

NB. W opłatę na żywność wchodzi opał, opieranie, i utrzymanie ochędzołwa.

Prócz takowcy nieuchronney expensy, która z przybywającymi codziennie chorymi i włoczęgami pomnażać się będzie, spadnie ciężar na komissyą przyłożenia się z kollekt i kass miłosierdzia, na utrzymanie i leczenie, zarazliwą chorobą w szpitalu ś. Łazarza złożonych, których liczba płci obojey aktualna jest 89, a to z przyczyny, iż przymuszona była kommissya dla umieszczenia kaleków i chorych, po ulicach zebranych, wziąć od bractwa miłosierdzia izb 12, z których naynowania znaczny fundusz miałoby to bractwo, na utrzymanie zarazliwą chorobą dotkniętych. — Funduszu tego, pełnego ludzkości, pierwszym był stwórcą niegdys X. Skarga r. 1591 który tknięty widokiem leżących w guo-

jach, i umierających po ulicach chorych, założył (jak pisze w erekcyi) *szpital gnojowników*. Tenże sam pobożny kapłan, przy tymże ś. Łazarzu, założył szpital drugi dla ludzi (jak pisze) domowém ubóstwem, a zwłaszcza niemocą i inną nędzą strapionych. Nie było na tak świątobliwe zakłady, żadnego stałego funduszu, szukał go tylko wspomniony świątobliwy fundator w miłosiernych jałmóznach, które sam zbierał, i podpisy na stałe *quantum* jałmózn wypraszał. Jakoż w oryginalnych takowych zapisach, znajduje się podpis własną ręką Zygmunta III na czer. złot. 100 jałmózny roczney. Anny Królowey na zło. 100. Następują podpisy Biskupów, senatu świeckiego, ministrow, i innych różnego stanu ludzi, z których każdy roczną pewną zapisał jałmóznę. A później *Władysław* już jako król podpisał się na płacenie 1200 zł. czynszu wiecznego. Naypierwszy prefekt bractwa tego był *P. Marcin Lesnowolski*, kasztelan *podlaski*. Nie rozciągała się u nas rządu opieka dawniey do ludzi nędzą lub chorobą dotkniętych. Poruczeni byli zawsze okropnemu losowi, lub prywatnego czuciu i ludzkości. Kommissya policyi, z woli rządu, gły dziś w liczbie obowiązków swoich i ten umieszczony znajduje w słowach prawa: „Opieka powszechna, dobroczynny ratunek „dla wszelkiego ubóstwa, nędzy, niedo- „łężney starości i kalectwa“ i t. d. wymierza się z tak świętego obowiązku publiczności. A że toż samo prawo żebraków zmyślonych i włoczégów do fabryk i rzemiosł obraeac zaleciło; uściłła się i temu kommissya, gdy podług specyfikacyi wyżej wymienioney, publiczność czytać, a na mieyscach wyrażo-

nych doświadczyć może, jako do różnych fabryk użytych jest 146. Użytych jeszcze będzie za sprowadzeniem potrzebnych narzędzi 257. Prócz tego 27 sierot, które professją żebractwa w dzieństwie już wzięły, oddane na dozór i edukacją tymczasową, gdy z dzieciństwa wyйдą, wcześniej do fabryk i rzemieślnictwa dysponowane zostaną. A tak w liczbie 655 osob, z których jedne bez pomocy i ratunku na widokach publicznych umierały, drugie nie tylko ciężarem, ale zarazą dla towarzystwa były, znalazło się osob 410 do fabryk krajowych sposobnych, i te dotąd za pracę użyteczną krajowi żywność znajdować będą. Można stąd brać miarę, ile po całym kraju z włóczęgów ludzi użytecznych się znajdzie, gdy to urządzenie powszechny skutek weźmie. Dan w Warszawie na sessyi ekonomiczney kommissyji policyi O. N. d. 23 grudnia 1791.

Raczyński marszałek nadw. koron.

5) *Doniesienie d. 15. lutego 1792. o ofiarach w Warszawie (z gazety Nru 15.)*

Kommissya Policyi O. N. znając jak wiele społeczeństwo interesować powinna znajomość tych osob, które litością nad cierpiącymi niedostatek, dla kalectwa lub starości tknięte, chętnie swoim wygodom uymę czynią, dla udzielenia tym prawdziwie nędznym, chciała kazać wydrukować nazwiska wszystkich tych, którzy do czasowej składki na utrzymanie żebraków i kaleków z ulic pisali się; lecz, że niektórzy z tej liczby przyjaciół ludzkości wypraszali się od tego wymienienia, przeto kommissya policyi O. N. publiczności tylko do wiadomości podaje summy, jakie z tych

ofiar czasowych weszły, i wchodzić mają. Weszło z ofiar rocznych zł. 1752; ofiary półroczne wynoszą zł. 598; ofiary kwartalne zł. 297; ofiary miesięczne zł. 2,298 gr. 15. A że dla niewiadomości mieysca, gdzie takowe ofiary mają być przyjmowane, zaległości okazują się; przeto kommissya policyi O. N. uprasza, ażeby takowe składki, oddane lub odesłane były, do Ur. Tolkmitta kassjera kommissyji, mieszkającego na długiej ulicy, w domu JW. Chreptowicza podkanclerzego W.X.Lit.N. 542.

4) *Ułatwienie zręczności w opłacie szpitalowi Dzieciątka Jezus od Kawalerów orderu ś. Stanisława. (Gazety N. 95 r. 1791.)*

Między tak licznemi troskliwościami o dobro kraju i oycowskiej nad nieszczęśliwymi opieki J. K. Mości dowodami, nie można nie widzieć i ustawy orderu ś. Stanisława, w której chcąc mieć znak dla zasłużonych nagrody, raczył razem połączyć dla sierot pomoc. Kiedy jednak ta świątobliwa ustawa, w wielkiej części skutku nie wzięła; kommissya policyi O. N. widząc między pierwszemi obowiązkami poleconemi sobie prawem baczność i dozór nad funduszami szpitalów, chcąc jak najszybciej zaradzić ich całości, znajduje potrzebę wydać niniejsze obwieszczenie.

Wchodzi kommissya policyi w przyczynę, która była najistotniejszą przeskodą, iż kawalerowie orderu ś. Stanisława oddaleni mieszkaniem swoim od stolicy, nie byli w sposobności przesyłania regularnie tej należytości szpitalowi; przeto zaradzając wspomnioną przeskodzie, oświadczają: iż dla łatwości ka-

źdego opłacającego, czyni rekwizycją do kommissyy cywilno-wojskowych, aby te, do kass swoich, tak zaległą należytość, jako odtąd coroczną przyjmowały. Ze zaś wiadomość niepodobna, w którym powiecie, który z kawalerów orderu ś. Stanisława mieszka, a stąd niesposobność klasyfikacyi, do którejby kommissyi cywilno-wojskowej opłatę przywiązywać; kommissya policyi rejestr kawalerów, a razem zalegający na niektórych remanent, kommissyom cywilno-wojskowym odsyła, zostawując woli opłacających, aby każdy wedle zręczności opłacił, w której chce kommissyi, i kwit z wyplaconey należytości odebrał. Wybieranie tey zaległości w kommissyach cywilno-wojskowych zaczynać się będzie od 1 stycznia roku przyszłego 1792, trwać będzie przez 2 miesiące; w przeciągu którego czasu, jeżeli kto z kawalerów nie zapłaci, kommissya policyi, z posłuszeństwa winnego prawu, każdego nieopłacającego, do sądu swego zapoznać rozkaże. A jeżeliby żądał kto opłacić w Warszawie, ma oddać do kassy kommissyi policyi za kwitem Ur. Samuela *Tolkmita* kassyera. Ze zaś w liczbie kawalerów ś. Stanisława, jest bardzo wiele cudzoziemców, którzy nie mając w krajach RPtey possessyy, odpowiadać sądownie nie mogą; pochlebia sobie kommissya, po zacności duszy tych mężów, iż i z własnego przeświadczenia, i z przykładów, które mają w swoich krajach, ile rząd dba o całość funduszów szpitalów, zechcą obmyślić środki, dla przesłania do Warszawy należytości szpitalowi, pod imieniem Dzieciątka Jezus zostającemu; co aby łatwiey wiadomości zagranicznej doszło, kommissya policyi, w gazetach zagranicznych umie-

ścić starać się będzie. Dan w Warszawie na sessyi ekonomiczney kommissyi policyi O. N. d. 15 listopada 1791 roku.
Michał Wandalin Mniszech.

5) *Obwieszczenie d. 26 stycznia 1792 wydane, względem zaległości orderowych ś. Stanisława i względem więzień.*

Kommissya policyi O. N. stosując się do wydanego przez siebie obwieszczenia pod d. 15 listopada 1791, względem zaległych opłat szpitalowi *Dzieciątka Jezus* od kawalerów orderu ś. Stanisława, rzeczne obwieszczenie wraz z przyłączoną specyfikacją zalegającego na kawalerach remanentu, P. kom. porządkowym cyw. woysk. wojewodztw ziem i powiatów w Koronie i W. X. Lit. przesyła, polecając im wybor takowego remanentu od kawalerów orderu ś. Stanisława, w obrębie ich jurydykcyi mieszczących. Jeżeliby zaś który z kawalerów dowiódł złożeniem kwitu nie należeć tyle od niego, ile w rejestrze remanentowym jest napisano, w takim przypadku PP. kommissye cyw. woysk. nie do rejestru, lecz do okazanego sobie kwitu stosować się, należytość od daty kwitu obrachować, i odebrać mają, a wydawszy swoje kwity na odebraną należytość, dawne odbiorą, i kom. policyi odeszłą. A że rejestr wzwyż wspomnionego remanentu nie mógł być przed dniem 1. stycznia roku bieżącego wygotowany, i Prześw. kom. cywilno-woysk. rozesłany; przeto wybor tego remanentu dopiero od dnia 1. marca r. b. 1792 zaczynać się, a we dwa miesiące od tey daty kończyć się będzie. Po których upłynionych, P. kommissye cyw. woysk. rejestr teraz sobie nadesłany,

zapisawszy w nim pooddawane zaległości, kom. policyi na powrót przeszła.

Mając kom. policyi prawem sobie zlecony dozór i obmyślenie więzień publicznych, żąda od P. kommissy cyw. woysk. uwiadomienia czyli znajdują się w ziemiach i powiatach do ich jurydykcyi należących, albo same więzienia? gdzie? i w jakim stanie? albo miejsca, czyli budowy zdadne ku użyciu na tę potrzebę?

6) *Uniwersał względem dochodzenia funduszow w całym kraju* (gazety N. 96 r. 1791.)

Kommissya policyi O. N. na d. 16 listopada wydała uniwersał; w którym naprzód odzywa się do całej publiczności, do serc wiarą i ludzkością tętnących, a żeby o wszelkich funduszach miłosierdzie i pobożność za cel mających, a zdarzeniem jakim, złem użyciem lub dawnością czasów ukrytych, i urzędom krajowym niewiadomych, kommissyą swoją zawiadomić i przez wypis o gatunku funduszu oświecić raczyły. Dzieło tak obywatelskie i cnotliwo-chrześcijańskie wystawi na widok i przykład kommissya.

Odzywa się do wszelkich *curam animarum* mających kapłanów *utriuque ritus* i wszelkiego wyznania; tudzież do wszelkich osob duchownych, tak świeckich jako klasztornych, a to pleci obojey zakonnic i zakonników, a żeby od czasu odebranego tego uniwersału naydaley za niedziel trzy, wszelkie erekcyje, zapisy wszelkiego gatunku, i jakiegokolwiek *pia legata*, na fundusze pobożne, ludzkość i miłosierdzie chrześcijańskie za cel mające, względnie do swoich kommissy

cywilno-woyskowych podali, i jeżeli fundusz jaki zakwestyonowany, zatajony, lub przez kogożkolwiek odebrany, albo na inszy użytek funduszowi przeciwny obrócony? i czy lub nie, w processie zostaje? wyszczegulnili, i tabelę, podług przyłączonego schemma, ręką własną podpisaną, w tychże kommissyach złożyli.

Zaleca kommissyom cywilno-woyskowym schemmata tabel przyłączonych nieodwłócznie po wszystkich parafijach i magistratach, a magistratom po wszystkich klasztorach, za rewersami rozesać, i aby każdy, w czasie wyżej zamierzonym, tabelę taką zapisaną, na powrót tymże kommissyom odesłał, nakazać.

Wszelkie zaś erekcyje, fundusze szpitalowe, tudzież i inne zapisy, ludzkość i pobożność za cel mające, w kommissyach cywilno-woyskowych na mocy tego uniwersału przez kogożkolwiek złożone, ekstraktami, podpisem przydującego stwierdzonemi, kommissyi policyi O. N. z przyłączonym summariuszem w xiegach swoich oblatowanym, kommissyie cywilno-woyskowe odeszła, a to naydaley w niedziel cztery rachując od dnia złożonych sobie tychże dowodów. Przy takowey expedycyi kommissyie cywilno-woyskowe przyłączą zaraz uwiadomienie; kto takowych funduszow pobożnych jeszcze nie podał? tudzież jeżeli gdzie o jakich funduszach utajonych, lub źle obracanych wiadomość powzięły? Nazwisko takowego funduszu, i osobę nim zarządzającą, opiszą i wymienią. Równie gdzieby niedostatek domów szpitalnych znalazły, o tym kommissyą policyi uwiadomią.

Co się tycze magistratów po wszystkich miastach rzpety wolnych, tudzież

duchownych, szlacheckich, dziedzicznych: tym kommissya policyi O. N. zaleca: ażeby równie w niedziel cztery, od czasu odebrania tego uniwersału, prosto kommissyi policyi ekstrakty wszelkich erekcyi, zapisów, i funduszków pobożnych, z przyłączonym summaryuszem i tabellą, podług nadesłanego schemma sporządzoną odesłali, wiernie i jasno stan dzisiejszy szpitalów wszelkich, i domów miłosierdzia, tudzież domów pracy opisali, i o processie, jeżeli jaki względem windykacyi funduszków uczyniony jest, donieśli. Nieposłuszni takowemu rozrządzeniu, rygor prawa na siebie ściągają.

Co wszystko, aby do publiczney wiadomości doszło, takowy uniwersał po wszystkich aktach ziemiańskich i mieyskich ma być oblatowany bez żadney opłaty, a we wszystkich kościołach z ambon w każde święto czytany, do drzwi kościelnych przybijany przez trzy miesiące, a to pod odpowiedzialnością nieposłusznych.

Michał Wandalin Mniszech M. W. Kor.

7) *O deputacyi szpitalney tymczasowey ustanowionej r. 1792 w mieście Wilnie.* (Gaz. N. 48. r. 1792.)

Deputacya szpitalna tymczasowa, ustanowiona od P. kom. policyi O. N. w mieście Wilnie, gdy odpowiadając zamiarom teyże kommissyi, zebrawszy tak ubogich jako i włoczęgów, na szupłych i zawikłanych funduszkach szpitalnych dzisiay, rozlokować i utrzymać ich nie była w stanie; na takie zdarzenie znalazła gorliwą publiczność w czynieniu dobrotliwych składek i ofiar, a w niej klasztory tu poniżej wymienio-

ne, które ścieśniając swoje potrzeby, liczbę ubogich wyrażoną, na wikt i mieszkanie bezpłatnie przyjęły. Dzieło to ludzkości, prócz ukontentowania cnotliwym sercem właściwego, warte powszechnego uwielbienia, niech i tę odbiera nadgrode, aby dochodząc powszechney wiadomości tyle zjednało czyniącym chwały, ile do naśladowania pięknym jest przykładem i pobudką.

Rejestr ofiary dla ubogich, od klasztorów wileńskich uczynioney. Ofiara wikt i pomieszkania.

XX. Missyonarze na osob 6. PP. Wizytki na osob 4. PP. Bénédyktynki 9. XX. Karmelici Ostrobramscy 5. PP. Karmelitanki 4. XX. Bazylianie i Bazylianki 2. — XX. Augustyanie 2 — XX. Bernardyni 2 — XX. Trynitarze 3 — XX. Karmelici od wszystkich świętych, w najętym przez deputacyą domu karmić mają osob 12 — PP. Bernardynki osob 10 — Summa osob. 57.

Ofiara na raz tylko.

XX. Dominikanie ś. ducha zł. 100, żyta beczek 5, grochu pół beczki i słoniny funtow 20 — Karmelici od ś. Jerzego zł. 40, żyta beczkę jedną i grochu pół beczki — XX. Franciszkanie zł. 50 — Summa zł. 190.

8) *Otwarcie szpitala Dzieciątka Jezus w Wilnie.* (z Gazety Narod. 1791 N. 89.)

Pani *Jadwiga Teresa* OGINSKA wojewodzina trocka, dama wielkich cnot i przymiotów, założywszy w Wilnie znacznym nakładem szpital *Dzieciątka Jezus*, wyprawiła publiczne przenosiny dzieci z dawniejszego szpitala, do no-

wego, w sposobie takowym. Dnia 17 października r. 1791 o godzinie 9 rano zjechawszy ta Pani do domu *Panien Miłosiernych*, zastaje już wszystkie sieroty swym kosztem w liczbie z górą 100 osob chłopców i dziewcząt, utrzymywane, w uniform jednostayny przybrane. Po odprawioney mszy *pontificaliter* przez X. *Sięstrzeńcewicza* arcybiskupa białoruskiego w tameczney kaplicy, przystępowały dzieci parami do Pani wojewodziny trockiey, które je macierzyńskim błogosławiła affektem. Za X. arcybiskupem, otoczonym licznem gro-nem duchowieństwa, szły sieroty parami przez miasto przy odgłosie muzyki i pieśni nabożnych, do kościoła XX. *missionarzędów*, gdzie po wysłuchaney mszy i kazaniu, X. arcybiskup z Panią wojewodziną trocką zaprowadził też dzieci do nowego szpitala, którego poświęcił kaplicę. Na sali XX. *Missionarzędów*, dany był wspaniały obiad kosztem fundatorki szpitala; na którym X. arcybiskup, liczne państwo, trybunał, i magistrat wileński zaproszeni znajdowali się.

Potwierdzenie szpitala pod tytułem DZIECIĄTKO JEZUS w mieście Wilnie dane na seymie warszawskim d. 3 grudnia 1790 roku.

Szpital pod tytułem *DZIECIĄTKO JEZUS*, na ubogie sieroty i podrzucone dzieci, pod dozorem sióstr miłosierdzia być mający, przez wielmożną *Jadwigę z Załuskich Ogińską* wojewodzinę trocką, w mieście naszym Wilnie za Suboczbramą, nowo na wzor warszawskiego założony, z funduszem jey i dalszemi zapisami na tenże szpital uczynionemi,

My Król, za zgodą stanów Rzeczypospolitey, potwierdzamy, dalsze legata dla pomnożenia tegoż szpitala do miliona złotych czynić dozwalamy, inkorporacyi innych szpitalów za wolą przyzwoitey żwierzchności nie przeszkadzając, również plac mieyski z opadłemi murami w przyległości będący, morgów dwa ziemi w sobie zawierający, dla założenia ogrodów i rozszerzenia budowli szpitalowi temu potrzebnych, ustąpić magistratowi wileńskiemu (jeżeli się temuż magistratowi zdało) pozwalamy. Takowy szpital pod protekcją nas króla i wszystkich królów polskich mieć chcemy: żwierzchność zaś, rząd szczególniejszy tegoż szpitala, superyorowi xięży *Missyonarzędów* wileńskich teraźniejszemu i następcom jey poruczamy z obowiązkiem zdawania co rok z przychodów i rozchodów rachunków przed kommissją cywilno-woyskową województwa wileńskiego.

UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

PROJEKT DO URZĄDZENIA GOSPODY (Hospitium) na wielkiej górze s. Bernarda w Szwaycaryi, dla zrobienia jey mniej szkodliwą zdrowiu tam mieszkających zakonników, z wezwaniem do subskrypcyi, dla uskutecznienia tego przedsięwzięcia, podany od PARROTA Radcy Stanu i Professora fizyki w Dorpacie, w odezwie do Professara GILBERTA. (Obwyżey st. 198.)

z Dorpatu dnia 25 kwietnia 1820 roku.

Rozumiem, że *Wacpan* z hamburskiej i z wielu innych gazet już musiał się dowiedzieć, że przeze mnie o-tworzoną została publiczna subskryp-

cya, do której powodował mię artykuł Xiędza *Biselxa*, przeora klasztoru na wielkiej górze *ś. Bernarda*, w Rocznikach fizycznych *Wacpana* (*) umieszczony. Wyczytałem w nim, że wilgoć i zimno wspólnie działając, naywięcej się przyczyniają do tego, że tam bardzo jest niezdrowe mieszkanie, tak dalece, iż je właściwiej jaskinią morderczą dla tych szanownych zakonników nazwać by wypadalo; dla tych, mówię, którzy już i bez tego, miłością bliźniego powodowani na wielkie niebezpieczeństwo życie swoje wystawiają i całkiem się poświęcają dla drugich. (**)

(*) *Annal d. Physik. Neueste Folge B. 4. s. 206.*

(**) Nie od rzeczy powtórzyć tu wezwanie Pana *Parrota* do subskrypcyi.

„Z naywiększym przerażeniem dowiaduję się, czytając, że czci i poszanowania godni zakonnicy klasztoru na wielkiej górze *ś. Bernarda*, ze wszystkich tego rodzaju towarzystw ludzkich, na naywiększe uwielbienie zasługujący, dla zimna i wilgoci, rzadko kiedy w nader samotném mieszkaniu swoim lat 35 wieku dożyć mogą, nayeześnie bowiem drogie swe życie dla społeczności, między 20 a 30 rokiem kończą zwykli. Czyliż się godzi w naszym wieku filantropiczym, obojętném na zgon tak wczesny tych przyjaciół rodu ludzkiego patrzeć okiem! zwłaszcza przy tak pewnych środkach, które stan wiadomości fizycznych, (łatwo mogący zaradzić przeciw doymującemu zimnu i wilgoci) nam dostarcza! kiedy z nich korzystając staramy się z wielką skwapliwością do gorzeln, alembików i dalszych zakładów zbytku, ciepło naywygodniejszym i oszczędnym sposobem zastawiać; kiedy już umiemy mordercze okrety wojenne od wody wszystko niszczącej i trawiącej w mniej lub więcej krótkim czasie ochronić, a jednak z obojętnością patrzymy, że szanowni duchem chrześcijaństwa i czystej moralności przejęci zakonnicy, dobrowolnie poświęcający zdrowie dla dania ratunku podróżnym wszystkich narodów i wyznań bez różnicy, i dla zachowania ich od nieuchybnej zguby, własne swe życie tak okropnym

Wilgoć i zimno jakich mieszkańcy tego klasztoru doświadczają, z rozmaitych pochodzić mogą przyczyn; albo ztąd, że budowa przez ośm miesięcy w śniegu jest zagrzebana, albo że mgła nieprzeyszana przez rok cały górę otacza, tak, iż w ciągu roku ledwo dni 15 liczyć można zupełnie wypogodzonych i jasnych. Może też mury klasztoru z kamienia są stawione, które dla ciepła i wilgoci naylepszymi są przewodnikami. W obu tych przypadkach naypewnieby się zaradziło, dla ochronienia mieszkających od zimna i wilgoci, sposobem następującym:

skracają sposobem, naybarzniej zaś z przyczyny domu, który przez 8 miesięcy śniegiem zupełnie jest przywalony, i wewnątrz nawet szronem występującym na cał bywa pokryty, a przez cztery miesiące nayniezdrowszem jaskiniowém oddychać muszą powietrzem; powietrzem mówię, tak w zimie jak i w lecie nieznośną temperaturę mającemi. Mieszkanie to ich przeto, nazwaćby można pieczarą morderczą. Wszakże środki dla ochronienia się od zimna i wilgoci, a zatrzymania ciepła wewnątrz mieszkań, aż nadto są dobrze znajome i dosyć proste. Tych sposobów opisanie podaję do Roczników fizycznych dlatego, ażeby, jeśliby ktośkolwiek o lepszych lub doskonalszych wiedział, wraz się raczył zgłosić, aby rzecz w tym jeszcze roku mogła być do skutku doprowadzoną, a co gorliwa tylko subskrypcya ułatwić może. Moję ofiarę przez dom handlowy *Pandera* w Rydze prosto do wielbego Przeora *Biselxa* przesyłam. Nie wiadoma mnie wprawdzie wielkość tej budowy ale ta musiałaby nadto być niezwyčajną, gdyby 200 lub 300 subskrybentów, licząc na każdego po 50 fr, na ten przedmiot nie wystarczyło. Udaję się przeto naypierwey do gorliwości wszystkich, a mianowicie tehnącej miłością bliźniego młodzieży krajowej i zagranicznej, odbywającej kursa nauk, w przekonaniu, że ta prosba starego profesora odrzuconą nie zostanie.“

Takie było pierwsze wezwanie P. *Parrota*, do

a) Wewnątrz w odległości na trzy cale od ściany głównej każdej izby mur wyprowadzić należy z cegły dobrze wypaloney, grubey na trzy cale, na kant ją stawiając; lecz zamiast materiału zwyczajnego, wapna i zwiru, użyć należy massy złożoney ze smoly i dziegciu, zarabiając ją z cegłą na proszek utłuczony, dla dania lepszey więzkości. Dobrze byłoby cegłę nawet na kantach pościerać, ażeby ściśley przylegała. Nadto, ścianę takową murując naprowadzać należy z obu stron gorącym dziegciem z przymieszaną cokolwiek smolą, bez cegły utłuczoney.

b) Również na 5 cale od tej wązkiej ścianki, drugą wyprowadzić, aby się z pierwszą nie stykała, a to z cegły układaney na płask (a zatém obejmującej około 6 cali grubości). Tę murować wypada z czystym gipsem, ażeby po jej wystawieniu żadna nie pozostała wilgoć. Dla tej przyczyny, i tynk tej drugiey ściany w izbach, także z gipsu dawany być powinien.

c) Obie te ściany należy dunalami

czego P. Gilbert następujący przyłączył dodatek.

“Nie wątpię, że czytelnicy pisma niniejszego chętnie przychylić się zechcą do tak ważnego dzieła. Zależy to będzie najbardziej od upowszechnienia tej wiadomości, i żeby we wszystkich powiatach choć jedna znajdowała się osoba taka, któraby się zajmowała zbieraniem subskrypcyi, choćby i w najmniejszey ilości, a tę do mnie albo na ręce tutejszego (w Lipsku) bankiera np. Pana Frege i Komp. dostawiała, dla przesyłania Przeorowi klasztoru *ś. Bernarda*. Już mnie niemało takich nadesłano ofiar, a to niewątpliwą czyni nadzieję, że to dzieło do skutku przyprowadzonym zostanie, jeżeli tylko ze wszystkich stron z równą gorliwością przyczyniać się będą do tak ważnego przedsięwzięcia.”

ze ścianą zewnętrzną czyli z murem budowy, co cztery stopy przejąc, dla należytego ich utwierdzenia.

Rysunek (*Tablica I. fig. 1.*) okazuje w przecięciu poziomem skład tego muru i jego połączenie. Litery *AA* wyobrażają mur zewnętrzny takiej grubości, jaka jest ścian tego klasztoru, *DD* okazują pierwszą ze smolą i dziegciem równolegle wystawioną ścianą, litery *CC* drugą z gipsu wymurowaną; *BB* oraz *EE* są miejsca próżne na trzy cale szerokie, między trzema ścianami. *Fig. 2.* wyobraża dunal do muru służący, trzy razy powiększony jak skala okazuje: *d* wyskok dunala dla wbicia go do muru *AA*, *b* drugi wysok czyli ząb dotykający do 6 całowemu muru z jedney strony, oraz *a* zagięta łapka czyli obuszek, ściśle z drugiey strony do tego muru przylegający; litery *cccc* oznaczają zęby haczykowate na 6 cali długiego końca dunala. Litery *C, E, D, B, A* między linijami punktami oznaczonymi, okazują jak dunal przechodzi przez mur i miejsca między niemi próżne, wyrażone na *fig. 1.*

d) W górze na stopę od gzymsu, a u spodu na dwie stopy od ziemi, wybijają się dziury i robią w ścianie zewnętrznej, tak nazwane kamzasy, na sześć stop odległe, na sześć cali długie, a trzy cale szerokie; do tych powinny być cegły przygotowane szczelnie przypadające, a żeby je za nadejściem zimy lub w czasie wielkiej ulewy w lecie, można było zamykać, a przez to ochronić od śniegów i deszczów i znowu w czasie ciepłym lub w dobrej pogodzie otwierać, dla przewietrzania miejsca próżnego między murami. Ciągi takowe nieodbitie są potrzebne. Robią się one w zewnętrznym murze domu, a żeby w miej-

scach próżnych *BB* wilgoć się nie zakradała i żeby ścianę zawsze w suchości utrzymywać. Jeżeli budowa na kilka piętrów jest wysoka, tak, że niełatwo z lekką drabiną do dachu dosięgnąć, wtedy rząd górny rzeczonych luftów tak urządzić wypada, aby wygodnie dostawać można z okien piętra wyższego.

e) We wszystkich izbach mieszkalnych, dubeltowe podawać należy okna, z którychby się wewnętrzne na zimę wstawiać, a wyymować mogły na lato. Wszystkie szczeliny okien wewnętrznych wypada należycie papierem oklejać, lecz to nie ma się robić z oknami zewnętrznymi. A żeby powietrze zawsze mieć czyste, potrzeba zrobić w każdym oknie fórtkę czyli małe okienko, dające się otwierać i zamykać, a to tak wewnątrz jak i w zewnętrznym. Fórtki te powinny być naprzeciwległe, aby je z łatwością otwierać można i świeże wpuszczać powietrze. Dla ochronienia zaś izby od wilgoci, która się wciskać może przez szpary nie zaklejonych fórtek, oraz a żeby okna nie zamarzaly i nie émiły przez to mieszkania, radzę wewnętrzne miejsca między temi obiema fórtkami przedzielić ramą z drzewa zrobioną, i tę dobrze okleić. Że zaś zwyczajnie górna szyba końcowa na fórtki używać się zwykła, przeto dwie wązkie desczółki do przecięcia reszty kómmunikacyi mogą wystarczyć. Dla przewietrzenia izby, raz tylko na dzień otwierać się mają te fórtki. Tak zwykliśmy czynić mieszkając na północy i bardzo nam z tém dobrze.

f) Jeżeli podłoga jest przygniła albo zprochniała, w takim razie nową dać potrzeba, a to z przyzwoitemi ostrożno-

ściami, a żeby nie tak prędko ulegała zepsuciu.

g) Dla oszczędzenia w tym klasztorze drzewa, o które tam wielka zachodzi trudność, i żeby ile możności zawsze jednostayną w izbach utrzymywać temperaturę, należy kaflane zaprowadzić piece, jakie się w krajach północnych używają, to jest, takie, co się opalają z pokuju, i żeby wiele miały kanałów równoległych na dół i do góry idących, w którychby znaczney przestrzeni ciepło przez ogień wzniecone i zwolna do izb przepuszczane, trwać mogło do dnia następującego. Kiedy się drzewo wypali i sam tylko żar pozostanie (strzedz się atoli wypada, a żeby nie było żadnego płomyka), drzwiczki w piecu zamykają się, a razem i koniec kanału dubeltową juszka zlanego żelaza. Jeżeli węgle przy zamykaniu pieca choć cokolwiek błękitnego okazują płomyka, wtenczas, niezawodnie czad się rozeydzie po izbie, wielce zdrowiu szkodliwy. W kanałach dać należy średnicę na 8 cali w kwadrat. Im zaś te kanały są licznieysze, tym lepiej będą ogrzewały. Doświadczenie i w naszych piecach biblioteki uniwersytetu okazało, że przedłużenie luftów do stóp 120, nie mocnego ciągu powietrza nie zmniejszyło, a który do prędkiego palenia się drzewa, koniecznie jest potrzebny. Im się prędzey w piecu wypala, tym więcej zyskuje się ciepła; dla tego starać się potrzeba a żeby ogniem niestrawione jeszcze drzewo rozżarzyć. Wypada takóż, a żeby drzwiczki piecowe miały w niższej części drugie maleńkie, dla wpuszczenia tyle powietrza, ile potrzeba do prędkiego spalania drzewa. Drzwiczki piecowe powinny być na 8 aż do 10 ca-

li kwadratowych wielkie, na 6 cali długie, a na półtora wysokie. Nierównie korzystniej, kiedy się da w piecu rozstawić kraty żelazne, na których się drzewo składa i pali; a żeby powietrze ze spodu wpadać mogło. Jesliby kto tam dostał się, coby mógł zastosować aparat dym trawiący (albo ciąg dać klinowaty powietrzu), wtedyby się jeszcze więcej oszczędziło materiału palnego.

Rozumiem, iż podług tu podanego projektu, zaradziliby się smutnemu położeniu szanownych zakonników na górze ś. Bernarda, a to dosyć łatwo i z wielką nawet korzyścią.

Ściana cienka, pośrednia, która ze smołą i dziegiem jest murowana, i tymże jeszcze powierzchu powleczone materiałem, wystarczy, aby się wilgoć przez mur do środka nie wciskała a przez to do osuszenia należytego mieszkań. Utracie samego ciepła wewnętrznego, aby przez stronę zewnętrzną nie uchodziło, zapobiegają obie warstwy powietrza między ścianami i domem zawarte, ponieważ to, złym będąc przewodnikiem, odosobnia ciepło w mieszkaniach, a ciąg powietrza w porze letniej oswobadza ściany pośrednie od wilgoci mogącej się zakradać. Sposób tu podany, tę ma jeszcze korzyść, że się budowa wewnątrz tylko odbywa, a zatem, nierównie prędzej może być ukończoną, ponieważ zimna pora roku żadnego nie ma wpływu; a zatem, kiedyby przez lato, bardzo krótko tam trwające, fabryka nie dała się ukończyć, wtedy robotę częściami, w izbach jednej po drugiej odbywać można. Jest to korzyść praktyczna nie małej wagi. Nic tu nie przymusza oczekiwać ukończenia subskrypcyi na całą budowę, ale zaraz zro-

Dzieje Dobroc. kwiecień. rok 1821.

bić można początek z kilką izbami, i przekonać się czyli projekt podany okaże się być dogodnym. (*)

J. WOLFGANG.

APPARAT PAPIŃA, mieszkańcom góry ś. Bernarda zalecany przez Dokt. Ad. Pleischel, suppl. katedry chemicznej, w liście do Pana Gilberta, wydawcy Roczników fizycznych. (Ob. wyż. st. 198.)

z Pragi dnia 18 Lipca 1820 roku.

W drugim numerze szacownych Roczników Wacpana, czytając wiadomość podaną o sławnej górze ś. Bernarda przez Xiędza Biselx, przeora tamecznego klasztoru, mocno mię zadziwiło, że przy znacznie zmniejszonym parciu atmosfery na tej wysokości, woda już się w temperaturze na 75° 8' R. gotuje, i że trzeba mięso pieć do półszóstey godziny w stanie wrzenia utrzymywać, aby się do należytej miękkości ugotowało, a co tém ważniejszą i nader nieprzyjemną jest okolicznością, iż tam wielką zachodzi trudność w dostaniu i sprowadzeniu drzewa. Wszakże, nie zastanawia mię tak długie gotowanie, co naturalnym jest wypadkiem bardzo zmniejszonego parcia atmosfery; ale brak zastosowania sposobów dobrze znanych, i korzystania z upowszechnionych nauk fizycznych; że w rzeczy tak łatwo dającej się uskuteczyć, nikomu z podróżujących nie przyszło na myśl, tak wielkiej niewygodzie zaradzić; iż, mówię, maszyny *Papina* do gotowania mieszkańcom tej góry, jako najstosowniejsze-

(*) *Gilbert Annalen der Physik 1820 St. 8. s. 101.*

go środka nie zalecono, któraby nie tylko wiele czasu ale i znaczną ilość drzewa im oszczędziła. Na cóż się bowiem wszystkie nauki i umiejętności przydadzą, jeżeli mają być wyłącznie własnością najmniejszej części społeczności ludzkiej, to jest, samych tylko uczonych; jeżeli, mówię, nie będą w pożyciu towarzyskiem upowszechnionemi, i jako wspólne dobro nie staną się dla każdego przystępne. Myśl tę podałem już do pisma *Hesperus*, wydawanego przez Radcę *André w Brünn* (N. 6 st. 48). Tym czasem czytając w piątym numerze *Roczników fizycznych* projekt podany od radcy stanu *Parrota* w *Dorpacie*, do poprawienia i ochronienia od wilgoci i zimna dobroczynney gospody na górze *ś. Bernarda*, mocno się cieszę, że fizycy w to wdawać się poczynają, a uskutecznienia tego projektu z duszy życzę i pragnę. Pominąwszy wielkie pożytki jakie wyniknęłyby z powszechnego zaprowadzenia, a nawet i do potrzeb domowych maszyny Papina, w klasztorze *ś. Bernarda* naystosowniejsze znajdzie ona miejsce, gdzie naprzyszłość bez żadney wątpliwości niezmiernie wielkie sprawi korzyści. (*)

(Maszynę parową Papina w tym składzie i w takiem przyrządzeniu, jak się w instytucie publicznym w *Monachium* utrzymuje, opisaliśmy w *Dziejach roku pierwszego*, na stronie 586 i następnie, tu zaś niżej w osobnym artykule mówimy, o proponowanym jej poprawieniu przez Profesora *Muncke* w *Marburgu*.)

J. WOLFGANG.

(*) *Gilbert Annalen der Physik*. 1820 St. 7. s. 325.

MACHINA PAPIŃNA DO WYDOBYWANIA GALARETY Z KOSCI NA POKARM, przez profesora *MUNCKE* poprawiona. (J. S. C. Schweigger, Journ. f. Chemie u. Phys. B. 25. S. 205.)

Ogłoszenie sposobu wywarzania galarety za pomocą kotła parowego w *Monachium* (*), powoduje mię do uiszczenia się z długu, publiczności. Długo zajmowałem się sprostowaniem składu tej maszyny i nie mało poświęciłem na to czasu, ale tego bynajmniej nie żałuję. Dawnobym zdał już sprawę o mojej robocie, gdyby mię przypadkowe okoliczności od tego nie wstrzymały, a o których w krótkości namienić muszę.

Kociel parny wymyślił i złożył naprzód, jak wiadomo, *Dyonizy Papin*, kiedy był profesorem fizyki w *Marburgu*; lecz ten wynalazek jego tak był mało ceniony, że w zupełne poszedł zapomnienie, tak dalece, iż między wielą zabytkami dawniejszemi gabinetu fizycznego w uniwersytecie *marburskim*, żadnego nie znalazłem apparatu, mającego podobieństwo do maszyny Papina, wyjąwszy naczynie szescienne, z grubey blachy mosiężney, na sześć cali wysokie, mające pokrywę szrubowaną szeroką na 1,5 cala; w jednym rogu tego naczynia, krótka wychodzi rurka, grubości pióra gęsiego: i to zdaje się podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, było najpierwszém narzędziem, jeszcze niewydoskonaloném, którego do swoich doświadczeń z parą wodną używał. Kiedy więc usiłowania moje do wyjaśnienia

(*) *Ob. Dzieje dobr. rok I, str. 586.*

historyi w śledzeniu pierwiastkowego aparatu, daremnemi się okazały, zająłem się sam jego doskonaleniem, zwłaszcza, że konstrukcją aparatu, przez P. *Edelkranza* podanego, jako zasadom techniki i mechaniki nieodpowiadającą, musiałem zarzucić. Korzystając z wielu wynalazków tego rodzaju przede mną poczynionych, nadałem aparatowi mojemu ten kształt, w jakim rycina go wystawuje. (*Tab. I. fig. 3.*)

Kocioł parny Papina zbudowany w *Monachium* następujące zdaje się mieć wady:

1) Wierzch czyli czapka za pomocą szlifu przypuszczona, za nadto jest kosztowną, i trudność w chodzeniu około siebie sprawuje; przy tém bardzo łatwo sam szlif i przypuszczenie uszkodzone być mogą, zwłaszcza nieczystą ocierając chustą, mającą w sobie cokolwiek piasku albo też pyłu; również łatwo z rąk wysliznąć się i uderzoną być może, a w takim zdarzeniu całaby robota przepadła (*). Zaklinowanie uważam takż za niedostateczne i radzę na miejscu tego, wygodniejsze przyciskanie szrubami.

2) Rura u spodu do spuszczenia bułonu, lubo z jednej strony uważając, bardzo jest wygodna, z drugiej atoli trwałość kotła niezmiernie nadwęża i cząstki rozwarzonych kości, przez nią z płynem się unoszą; i tu przypuszczenie na szlif jest kosztowne. W ogólności uważam wmurowanie tego kotła za niepotrzebne, zwłaszcza, że w ta

(*) Tęgo wszystkiego nie masz się czego lękać przy zręcznie zastosowanym mechanizmie do podnaszania czapki, jako też i przy dalszém postępowaniu w *Monachium* zaprowadzonym. (*Ob. Dziej. dobr. rok. I, str. 586.*)

kim razie wymować się nie daje, a zatem niepodobna (*) go należycie wyczyć.

3) W kotle tamtym zwięzenie ku wierzchowi, chociaż w proporcją wskazaney wielkości koniecznie jest potrzebne; jednakże tę ma istotną niedogodność, iż to zwięzenie, stosowane jest do grubości metalu, którą trudno oznaczyć.

4) Nakoniec wentylator zastosowany, wnosząc z rysunku, za nadto jest gruby, niedosyć koniczny i w ogólności bardzo niewygodny.

Oryginalna machina, której tu wierzny podany jest rysunek, na małą skalę zbudowana, głęboka jest na 5½ cala, a na 5½ cala ma w świetle średnicy, na miarę paryżką. Wszystkie zaś in-

(*) Może chciał autor powiedzieć, że trudno; lecz ja z mojej strony upewnić mogę, iż cała w tej machinie robota, bardzo łatwo się odbywa, a naybardziej dla tego, że kocioł jest miejscowy wmurowany. Każdy zgodzi się na to, że aparat P. *Muncke* bardzo dobrym być może, na mniejsze doświadczenia, i że wcale co innego jest robić w massach wielkich, w którym to ostatnim razie urządzenie w *Monachium* nie zdaje się do życzenia zostawiać. Na tak wielką skalę robiąc aparat, część dolna do spuszczenia galarety bardzo jest potrzebna i użyteczna, bez której w innym razie obeyśby się można.

To samo rozumieć należy i o przypuszczeniu na szlif części składających kocioł w *Monachium*. Obwijanie albowiem włóknem konopnym, wystarczyć może w małej tylko machinie, ale w dużej niepodobna, zwłaszcza, że do tego próci używają się ludzie, którymby z trudnością przychodziło wszystko należycie wykonać, tak, iżby nie parzy nie uchodziło. Z tego właśnie względu naywiększą ma P. *Eichthal* zasługę, że wszystko tak urządził, iż każdy, nayprostsz nawet człowiek, w tym aparacie z równą zawsze ścisłością i łatwo, wywarzenie galarety odbywać może. *Schweigger.*

ne części taką mają proporcją jak w rysunku oznaczono; przeto dalsze opuszczają się rozmiary. Robiona jest z kutey blachy miedzianej na 3 $\frac{1}{2}$ linii grubey: zachyłanej w spojeniach, tak z boku jak i w dnie samém i litowanej szlagłotem, a potem wykutej do przyzwoitej formy. Górny brzeg wpuszczony jest do wyciętej obrączki mosiężnej, na jedną linię grubey, także szlagłotem zalitowanej. Pod dnem przechodzą na krzyż lisztwy żelazne czyli pasy wykute, których końce w górze pod obrączką ku stronie zewnętrznej są zachyłone, a przez które 4 szruby do pociskania przechodzą, utrzymujące same wieko czyli przykrywę na swójem miejscu. Na tych wzdłuż idących pasach, trzy są osadzone obręcze żelazne, z wycięciem, ażeby w miejscach gdzie na pasy trafiają, ściśle przylegały, jak to okazuje rysunek; dolny obręcz wspiera się na trzech nogach aparatu. Cztery żelazne szruby przyciskające wieko, są w miejscach a.c, literami oznaczonych, tak przytwierdzone, że gdy wszystkie w jedną stronę obrócone być mogą, zdejmowanie wieka się ułatwia. Wierzch ten czyli wieko mosiężne, w środku ma znaczną wklęsłość na żywe srebro, która dla tego żelazem powinno być wysłane, gdzie się termometr zanurza dla ocenienia jaki znajduje się wewnątrz stopień ciepła. Dla bezpieczeństwa służy przyszlifowana rurka z wązkim na pół linii otworem, którego górne uście zamyka się małym szlifowanym kręgielkowatego kształtu wentyllatorem, przyciskającym się za pomocą sprężyny, szrubą mikrometryczną. Część górna, w której wentyllator osadzony, ochraniający od uszko-

dzenia, może się odszrubować, a na jego miejscu zastosowaną być może rura do nadymania parą, albo inne narzędzie, służące do mierzenia sprężystości teyże pary. Wyskok obrączkowy konieczny pod wiekiem czyli dnem górnem, do takieyże wklęsłości przypadający, nie jest na szlif przypuszczony, również jak wentyllator; obwijają się tylko włóknem konopnym, łojem je napuszczając. Pod samém wiekiem znajduje się w obrączce cienkie przedziurawione sitko miedziane, na 1,25 cala głęboko wpuszone, łatwo dające się wyymować, i służy na to, ażeby weń ciała można było umieszczać, które się tylko na samą parę wystawiać mają.

Cały tu opisany aparat gruntownie zrobiony kosztuje z upakowaniem u mechanika *Schubarta* w *Marlburgu* cztery *frydrychsдоры*.

Aparat, który tu opisałem, służyć może tylko do naukowych doświadczeń i badań, mały on jest wprawdzie, ale razem tak obwarowany, że bez żadnej obawy niebezpieczeństwa, rozmaite substancje na działanie pary i plynu w temperaturze bardzo wysokiej wystawione być mogą. Oprócz tego służyćby mógł do robienia tynktur i essency na lakiery spirytusowe, jakie się w dużej massie robić nie zwykły. Z tém wszystkiém, łatwoby się mogła ta machina i do ekonomicznego użytku zastosować, a szczegulniey i bardzo wygodnie do robienia galarety z kości. Na ten koniec płaska pokrywa odlewana z mosiądzu, byłaby za ciężka, należałoby zatem dać wypukłą, z kutey blachy miedzianej, lecz u spodu powinna być równie być opatrzoną obrączkowatą koniczną wyniosłością, któ-

raby się ściśle mogła przez obwijanie włóknem konopnym stosować do obrączki tej maszyny u spodu coraz się zwiększającej, aby nie zgoła pary nie uchodziło. Nad pokrywą daćby wypadało na krzyż pasy, z mocnych szyn żelaznych z otworami gwintowymi w końcach, na szruby (a w większych maszynach, stosownie do potrzeby 6 lub 8) dla należytego przyciśnienia wierzchu. Wentyllator ten, samby pozostał nie potrzebując naczyń na żywe srebro. Do wygód, z takiego składu maszyny wynikających, i to policzyć można, że tak pasy na krzyż ułożone jako i samo wicko, łatwo się dają zdejmować dla wyczyszczenia garku, bo nigdy się tak mocno nie zatka i nie zaklinuje, jak się łatwo wydarzyć może z brzegami na szlif przypuszczonemi. Nakoniec, nie radziłbym także kotła mocno wmurowywać, ale tylko do horna z otworem stosownym ustawić, jak się robić zwykło z garkami żelaznemi w piecach oszczędzających; ażeby go w potrzebie łatwo zdejmować, z obawy przypalenia się galarety, lub dla wyjęcia kości rozwarzonych, i nakoniec dla wyczyszczenia samego aparatu.

Co do ilości otrzymaney galarety, okazało się z moich doświadczeń, że średnią biorąc proporcją ze 12 lub 15 lotów kości wołowych, po ich wygotowaniu do tego stopnia, iż brzegi i cieńsze kości zupełnie białemi się okazały i łatwo się łamać dawały w palcach, dwa pełne talerze głębokie otrzymałem bulonu ścinającego się po oziębieniu, a na wierzchu wznosiła się warstwa na linię gruba czystey i smaczney tłustości.

Dla lepszego przeświadczenia goto-

wałem szesnście lotów kości na grube kawalki pobitych, w zwyczajnym garku glinianym, przykrywając go wierzchem, przez godzin trzy i pół ciągle; wyjąłem je potem i warzyłem przez trzy kwadransy w maszynie *Papina*, wyżej opisanym sposobem robioney. Z porównania otrzymanych produktów okazało się, że ilość galarety z kości w aparacie *Papina* wywarzanych, równała się ilości wygotowaney w garku; z tą tylko różnicą, iż w pierwszej więcej było tłuszczu a niżeli w drugiej. Takowe doświadczenia wielkocroć powtarzałem, a z nich przekonałem się, że z maszyny *Papina* dwa razy więcej otrzymuje się galarety. Oprócz tego zaś maszyna ta i drugą ważną przynosi korzyść, że się w dziesięcioro ilość materiału opałowego oszczędza.

Niemniej też doświadczałem wydobywać galaretę z kości przez kwas wodosolny, lecz to mi się wcale nie udawało. Produkt albowiem otrzymany żółtą smarującą stanowił masę zupełnie do użycia niezdatną (*).

Do tego, co się wyżej powiedziało, nie wypadaloby nic więcej dodać, jako do rzeczy, która z natury swojej oczywistą przynosi korzyść, zwłaszcza, że i Pan *Hausmann*, professor w Getyndze przez pismo swoje aż nadto rzeczoną materją upowszechnił, chociaż, ile mnie wiadomo, bez pożądanego skutku. Sposób albowiem przez niego podany wielką w zaprowadzeniu czyni przeszkodę, że nie mało wychodzi materiału opa-

(*) Wiedzieć potrzeba, że kości ze zwierząt młodych, i które wiele mają chrząstek i ścięgnów, mniej esencjonalny i nie tak smaczny dają bulon, chociaż ten nierównie prędzej się ścina.

lowego. We wszystkich technicznych i ekonomicznych zakładach na stałym łądzie, należałoby na tę nader ważną okoliczność najbardziej zwracać uwagę; bo nie można się u nas spodziewać, ażeby kiedykolwiek niewyczerpane kopalnie węgla ziemnych, jak w Anglii, mogły być odkryte; również nie wypada liczyć na to, ażeby w przyszłości milion jaki mieszkańców zagranicę wyprawić, dla użycia tej ziemi, która ich żywiła, na zahodowanie lasów, dla pozostałych mieszkańców. Z tej strony rzecz uważając, powinienby aparat *Papina* powszechną wszystkich zakładów dobroczynnych na się zwrócić uwagę. Lecz bardzo wątpić należy czyli to w rzeczy samej przyjdzie do skutku. Najglówniejszą tego przyczyną, rozumiałbym, jest, że potrzebne wiadomości z fizyki, chemii i technologii, na nieszczęście nie są częstokroć między osobami tém zajmującymi się, dosyć upowszechnione, ponieważ nauki tego rodzaju i większe rzeczy zgłębianie, w nowszych dopiero czasach nastalo, i zaledwo teraz oceniać poczęto tak ze wszech miar ważny przedmiot. Chcąc zaś z gorszej strony jeszcze wyszukiwać tego przyczyny, możnaby powiedzieć, że daleko łatwiej ubóstwo przez kilku zbierających jałmużnę i dary od ludzi dobroczynnych wspomódz, ażeby leniwych i opieszalnych, kosztem pracowitych i rządnych wyżywiać, a niżeli zakład dobroczynności wiele czasu, gruntowney nauki i poświęcenia się wymagający, urządzić i utrzymać. Wszakże oprócz tych względów są jeszcze inne, z których bezskuteczność zamiarów tego rodzaju łatwo usprawiedliwiać się daje. W nowszych czasach

bardzo wiele robić i ogłaszać poczęto wynalazków, i mnóstwo takich zalecono sposobów, które w praktyce nie okazały się być odpowiadającymi swoim zamiarom, i to jest, co się najbardziej przyczyniło do odstręczenia sumiennych naczelników dobroczynnych zakładów, od kosztownych i częstokroć bezużytecznych przedsięwzięć.

Ale zupełnie rzecz ma się inaczej z teorią maszyny *Papina*, która bardzo jest prosta i jasna; chodzenie około niej w zastosowaniu do potrzeby, tak łatwe, żadney sztuki niewymagające; a pożytki podług ciągłych w *Monachium* czyniących się doświadczeń, w aparacie na wielką skalę zrobionym, tak pewne, że niedarowaną byłoby rzeczą, gdyby zaprowadzenie jej wszędzie naśladowców nie znalazło. Podług zdania mojego, powinienby aparat *Papina* założonym być w każdym mieście, i pod osobnym utrzymanym dozorem, ażeby w takim dobroczynnym zakładzie, supy *Rumfordskie* zaprowadzone i upowszechnione zostały, którychby zupełnie ubodzy darmo, a mniej zamożni za umiarkowaną cenę dostawać mogli.

Gdyby się tylko jeden kocioł parowy *Papina* założył (możnaby nawet podług potrzeby i okoliczności kilka takich, w jednym hornie kuchennym, oszczędzającym opał, osadzić) podług podanego tu składu zrobiony, na dwie *np.* stopy wysoki, a na półtory stopy średnicy: wtedy, możnaby w nim, w przeciągu dnia jednego sześć razy gotować, licząc na raz nie więcej jak dwie godziny czasu, którego by aż nadto wystarczyło.

Rzeźnikóm rządby nakazać powinien dostawiać pewną ilość kości bez za-

dney opłaty, albo za mierną cenę; zwłaszcza, że oni biorącym u siebie mięso, bez tego natrętnie kości narzucają. Większe domy dostarczyłyby ich same, jak o tём wątpić nie można, tak z mięs gotowanych jak i z pieczystego, bo i te bardzo wiele zawierają jeszcze galarety, owego niezmiernie pożywnego pierwiastku. Pomijam szczegóły i warunki zachowania największego ochędóstwa i wyboru kości, jako rzeczy wiadomych; lecz na to chcę zwrócić uwagę, że podany w aparacie moim wentyllator (który ze składu swojego i urzędzenia, żadnego oczyszczania nie potrzebuje, i bynajmniej nie podlega zepsuciu) tak być może urządzony, iż chodzący około aparatu, nastawić go może tak, iż najmniejszej nie będzie obawy przypadku.

Takie zakłady dobroczynne, przechodzą użytkiem swoim wszelkie wyrażenie; bo nie tylko ubodzy zostaliby przez to opatrzeni, lecz i samemu zubożeniu zapobiegłoby się po większej części. Wielu albowiem z niższej klasy ludzi, na dzień cały z domu dla zarobotku wychodząc, jednym tylko utrzymywać się muszą chlebem, kiedy czasu tracić nie zechcą na zgotowanie sobie jakiej potrawy. Tacy, mogliby z podobnego rodzaju zakładów, za kilka groszy mieć zdrową i pożywną potrawę, nie trwoniąc sił i czasu w zajęciu się przedsięwziętą robotą, a czas w tём zyskany, na spoczynek dla pokrzepienia sił, mogliby obracać.

Niczego nie masz w świecie pospolitszego, jak chęć szukania zysków, a z tego przekonany jestem, że w czytaniu niniejszego pisma, wielu się zapyta, czyliby maszyny parney *Papina* nie

można było z korzyścią zaprowadzić do gospodarstwa zwyczajnego? Na to odpowiadam, że rzecz byłaby nieco trudna; chyba, w gospodarstwach bardzo wielkich, to jest w rozległych majątkach. Przyczyną tego, zdaniem mojem jest, że ten aparat dosyć kosztowny, i wymaga wielkiej w chodzeniu około niego akuratności, ponieważ często odmieniającym się i coraz nowym służącym, powierzaćby go nie wypadało. Jeśliby zaś kto mógł się na nich spuścić, i nie lękał się znacznych na raz jeden nakładów, temu łatwo w każdym mieyscu założyć i używać takiego aparatu: kosztu albowiem na początku łożonego, bynajmniej nie straci, owszem sownie się mu wynagrodzi: zysk albowiem wielki na czasie i na materyale opałowym, są rzeczy nie małej wagi; w przeciągu trzech kwadransów z mięsa naitwardszego, ugotować można bulon, którego ilość, z powodu różgotowania się kości nierównie jest większa i sam bulon sytniejszy, a niżeli zwyczajnym gotując sposobem.

Z wielką też korzyścią i bezpieczeństwem, możnaby do tego jak i do wielu innych potrzeb używać garków z lane-go żelaza, coraz bardziej upowszechniających się w Anglii, z wierzchem na szlif przypuszczonym, który z dwóch boków klamrami się przyciska; pod rękojęścią osadzony jest wentylator kręgielkowy, dający się podnosić; ale który nigdy nie wypada. Mechanizm tych garków tak jest prosty, że dalszego nie wymaga objaśnienia.

J. Wolfgang.

BIBLIOGRAFIJA.

PAN JAN ZE SWISŁOCZY, KRAMARZ WĘDRUJĄCY. *Dziełko uznane przez rząd cesarskiego wileńskiego uniwersytetu za pożyteczne dla szkół parafijalnych.* Nakładem towarzystwa typograficznego. Wilno, w drukarni A. Marcinowskiego. 1821. stron 269. in 12. cena kop. 55.

Odtąd jak oświecenie pospółstwa więcej zajmować poczęło starań, zaraz uznaną została potrzeba osobnych xiąg dla tej klasy, nie tylko co do rzeczy ale i co do sposobu wykładania. W niedawnym przeciągu czasu, wyszło kilka dzieł w naszym języku tak tłumaczonych jak i oryginalnych, do tego celu stosowanych, którym nie można zaprzeczyć rzetelney użyteczności, równie jak i autorem zasługi wzbogacenia w tym rodzaju krajowey literatury. Lecz odrębnie uważany w pospółstwie lud rolniczy, z natury stanu swojego więcej od innych do jednego miejsca przywiązany, a zatem swoje miejscowe niejako i udzielne mający wyobrażenia, oraz sposób poymowania i sądzenia o rzeczach, z takich zdaje się pism szczególnie i łatwiej korzystać może, w których te względy miejscowości są bliżej zachowane: a stąd wynika, że w różnych prowincyach, różnych też xiąg dla rolniczego ludu, końcem oświecenia go przez zabawę czytania, życzyć potrzeba. Mniemamy, że dzieło niniejsze, o którego wyściciu czytelnikom naszym donosim, można położyć w rzędzie odpowiadających takiemu życzeniu, osobliwie względem wielu powiatów gubernii litewskich, białoruskich i miń-

skiej. Zawierają się w nim ogólne rysy charakteru, nałogów, wyobrażeń przesądów i skłonności ludu rolniczego tych prowincy. Nie występując za obręby przedmiotów dla nich poufałych i potocznych, wystawia przed oczy skutki pracowitości i lenistwa, trzeźwości i pijaństwa, przemysłu i niedbalstwa rozważli i łatwowierności. Kramarz wędrujący z towarami drobnymi i xiązkami, bywając często w stronach gdzie miasteczka targowe, Bieszenkowicze, Czaszniki, Kublicze, Głębokie, Budslaw, Miadziół, Molodeczna, Radoszkowicze, Raków, Mir, położone w samym prawie środku rzeczonych gubernii, wielu tam ma znajomych. Z przyrodzenia rostropny a doświadczeniem wzbogacony, na noclegach, popasach i kiermaszach, trafia na przygody kalectwa, klótnie, pijatyki, oszukaństwa, utonienia, pożarów, i znajdując powód mówienia o wróżbiarstwie i czarach, o cyganach, niedzwiednikach, żydach gorzałkę sprzedających, o uprawie różnych produktów, o handlu i przemyśle wieśniaczym, i o tym podobnych okolicznościach, daje przestrogi w sposobie prostym, i rzuca nasiona zbawiennej rady i oświecenia. Autor Pan Jan Chodźko był prezydent sądu głównego gubernii mińskiej a teraz dozorca honorowy szkół powiatu wileyskiego, znajomy z proby pióra w mowie wiązanej i prostej (*), z niżył się w tém dziele, jeżeli tylko znizieniem to nazywać można, do toku mowy i sposobu tłumaczenia się prostych rolników naszych, a pomimo to wszędy utrzymał styl poprawny i mowę czystą.

(*) Ob. Dzieńnik wileń. r. 1816. T. III. st. 394 i T. IV. st. 194

Zręcznie umieścił przepisy o zachowaniu zdrowia, o ratowaniu życia w nagłych przypadkach, wyciągnięte z Dziennika zdrowia *Lafontena* i z Dziennika wileńskiego z artykułów P. Profesora *Sniadeckiego* i innych teyże natury. Wszędy skłania namową i przykładami do zamiłowania stanu rolniczego, do utwierdzenia w cnocie a do odrazy od występku i szkodliwych nałogów. Spodziewać się należy, że dzieło to, jako uznane już za pożyteczne przez władzę edukacyjną, rychło weydzie w użycie po szkołach parafijalnych: a życzyć wypada aby czytanie jego nie tém tylko jedynie miejscem było ograniczone, lecz ażeby więcey w stronach przynamniey naszych upowszechnić się mogło, jako zbiór zdrowey nauki i pożytecznych do życia cnotliwego przepisów.

K. K.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

OFIARY NA ZAKŁADY EDUKACYJNE W PAŃSTWIE ROSSYYSKIEM w roku 1819. Ciąg 4ty.
(Ob. *Dziejow* rok I. st. 543 i 645.)

Gubernija Włodzimierska.

Darowali gimnazyum włodzimierskiemu: JO. radca tajny xże Jan Michajłowicz *Dolhoruki*, książek na 800 r., i irkucki cywilny gubernator *Treskin* 67 sztuk mineralów, znalezionych na granicy curuchajlujewskiej i akszyńskiej. Na publicznych popisach w gimnazyum włodzimierskiem, darowano na książki dla celujących w postępkach, przez dozorcę honorowego powiatu peresławskiego, radcy nadwornego *Samsonowa* 50 r. i rzeczywistego radcy stanu *Ziuzina* 10 rubli.

Dzieje Dobrocz. kwiecień rok 1821.

Nauczyciel gimnazyum włodzimierskiego, sekret. kollegialny *Trautman*, ofiarował temuż gimnazyum różnych książek na 361 rub. wartujących.

Na publicznych popisach uczniów w szkole powiatowej Suzdalskiej, przez tamecznego dozorcę honorowego *Babkina*, ofiarowano 100 r., i radcy tytularnego *Jazykowa* 38 rysunkow i estampow dla użycia po klassach.

Obywatel okręgu jurjewskiego P. *Rachmanow*, na utrzymanie założoney w tymże okręgu we wsi *Turabiewie* parafijalney szkoły, naznaczył każdego roku po 120 rub.

W okręgu muromskim osadzie *ziabnickiej*, w majątku hrabini *Litty*, dnia 2 marca 1819 roku, odkryta parafijalna szkoła, do której zaleciło się na uczniów 50 osób. W czasie odkrycia tey szkoły włościanie naznaczyli pensyi dla nauczycieli po 500 rub. corok, i obowiazali się wystawić dla szkoły przyzwoity drewniany dom ze wszelkiemi do niego przynależnościami; na utrzymanie zaś tego domu złożyli więcey 1000 rub., i prócz tego przyjęli na siebie wszystko to, co jeszcze naten przedmiot będzie potrzebnem; a zarządzający majątkami hrabini *Litty*, radca tytularny *Nakazny*, darował na rzecz uczących się wspomnioney szkole różnych książek na 37 rub. wartujących, z obietnicą dostarczania nadal do teyże szkoły dziennikow i innych pism, jakie tylko będzie odbierać.

Na utrzymanie wieyskich parafijalnych szkół, w okręgu szuyskim, tameczna zwierzchność ziemska, postanowiła corok dawać do wsi: *Duniłowa*, *Wiedeńska*, *Czercach*, *Kochmy* po 100 rub. na każdą szkołę, w *Iwanowie* na dwie po 240; na nowo założone: w *Wasilewsku* po 150 rub. a *Palechow*ie po 250

rub., prócz tego na rzecz tey ostatniey nowo założoney szkoły, ofiarowali parafijanie 65 rub., takż naukowych xiążek na 10 rub.

Na utrzymanie zaś wieyskich parafijalnych szkół, postanowiono od przychodow wydawać corok w okręgach: horochowskim: wsi Kożyna po 100 r., Myta po 50 r. Krasna po 100 rub.; jurjewskim: wsi Simie po 100 r.; sudohodskim: wsi Moszku po 140 r.; melenkowskim: dla zawodu żelaznego 75 rub.; murawskim: do osady zjabnickiey po 500 r., i do miasta Włodzimierza na parafię ilińską po 66 rub. 66 kop.

Honorowi dozorczy szkół: peresławskiej, radca dworu Samsonow, darował parafijalney alexandrowskiej szkole naukowych xiąg i innych pomocyna 37 rub. i pieniędzmi 25 rub.; a murawskiej, radca tytularny Burcow, wystawił swoim kosztem przy domie tameczney powiatowey szkoły, drewnianą na podmurowaniu oficynę, dla mieszkania nauczycieli bardzo wygodną i trwałą, do 1600 r. cenioną; a włóscianie parafijalni w okręgach: wiaznikowskim, nagujewskim, uspienskim, gruzdewskim i preobrażeńskim, naznaczyli corok wnosić na utrzymanie tamecznych parafijalnych szkół i pensyą dla nauczycieli po 150 rub. na każdą szkołę, a w kowrawskim okręgu wieś Plesza po 166 rub., Leźniewa 100 r. i Alexyna 100 rub.

Wsie parafialne znajdujące się w okręgach: melenkowskim: Zakolnia, kowrowskim: Chotimla i szwyskim: Teykowa, na utrzymanie zaprowadzonych tam parafijalnych szkół, i pensyą dla nauczycieli postanowiły wnosić corok, w pierwszych dwóch okręgach po 100, a w ostatnich po 150 rubli.

Gubernija Kostromska.

Na publicznych popisach w gimnazyum gubernii kostromskiej, dnia 26 czerwca 1819 roku, na rzecz tegoż gimnazyum ofiarowali: tameczny cywilny gubernator *Baumgarten* i *P. Tatyszczew*, po 3 pólimper., wice-gubernator *Uszakow* 100 r., głowa miasta Salodownikow 50 r., PP. *Żadowski* i *Maximow* po 25 r., *Gotowcew* 10 r., *Wiesielowski*, *Makawiejew*, *Romaszew*, *Protopopow* i *Trawiański* po 5 r., *Trajanow* 4. rub.

Na korzyść tegoż gimnazyum *St. Petersburski* kupiec *Klipin*, darował 5 pólimper.

Gubernija riazkańska.

Na korzyść riazkańskich powiatowey i parafijalney szkół, ofiarowali: jenerał od inżynieryi *Kniaziew*, radca kollegialny *Riumin* i porucznik *Mosolow* po 100 r., riazkański guberski szlachecki marszałek *Mastow* i radca kollegialny *Oboleński* po 50 r., radca nadworny *Ozerski* 25 rub., *Xżna Katarzyna Alexandrowna Wolkońska*, radca kolleg. *Tatarynow*, podpułkownik *Sosonow*, major *Mastow*, deputat skopiński szlachecki *Werderewski*, kapitan leytenant *Filipow*, kapitan *Męszczykow*, porucznik od gwardyi *Prykłoński*, kapitan *Sozonow* i proński marszałek szlachecki *Mokryński*, po 20 rub., kupcy: *Zywago* i *Riumin* 2gi po 15 r., radca tytularny *Fortyński* i kupiec *Riumin* po 12 r.; radcy kolegielni: *Gruziński*, *Sozonow*, *Chodniew*, *Rohalia*; radcy dworu: *Sieraw*, *Kisniemski*, *Popow*, *Bolszoy* i *Chomiakow*, major *Siemienow*, riazkański deputat szlachecki *Wieljaminow*; asessorowie kollegialni: *Riumin* i *Tatary-*

now, architekt gubernijalny Szein, sztabs-kapitan Koszelew; kupcy: Krutycki i Riumin po 10 rub., kupiec Zywago 9 r., Pani Sterligowa i kupiec Sierhiejew po 8 rub.; radcy dworu: Horin i Werderewski, kapitan od floty 2giey rangi Leonow, poruczn. Wołyński, przystawa gorzałczany Hurkowski; sekretarze kollegijalni: Liubawski i Iwanow, kaznaczey gubernijalny Łukin; kupcy: Korobow i Bachmaczewski po 5 r.; kupcy: Korobow 4 r. 50 kop., Krutycki, Hładkow i Kozin po 4 r. 40 kop., radca kollegijalny Howorow, P. Niejelowa, operator Lewicki, assesor kollegijalny Kromski; radcy tytularni: Awerkiew i Alexandrow; kupcy: Riumin, Żywago, Malszyn, Rożestwieński i Rubcow po 4 r.; kupcy: Aksenow i Riumin po 2 r. 10 kop., Hulajew; kupcy: Żywago, Klenip, Szulgin i Lohinow po 2 r., kupiec Gramzin 1 r. 5 kop., takoz niewiadoma osoba ofiarowała 87 r. 5 kop., assesor kollegijalny Wozdwiżeński xiąg na 40 r., a kapitan Panferaw, ofiarował xiąg na 20 r. cenionych. Prócz tego obowiazali się wnosic corok: radca dworu Matwiejew po 30 r., podpułkownik Daszkow po 25 r.; podporucznicy: Mosalow i Dmitryjew Mamonow po 20. r.; radcy tytularni: P. Hałachow, Owsianikow i radczyni tytularna Haretowska po 10 r., oberforszmeyster riazanski Titow po 8 r. i radca kolleg. Tamilawski po 4 rubli.

Gubernija jarosławska.

Na publicznych popisach uczniow jarosławskiego gimnazyum, ofiarowali na rzecz tegoż gimnazyum: tameczny gubernator cywilny *Politkowski*, radca kolleg. *Kryłow*, radca dworu *Rozew* i

radca tytularny *Jumatow*, po 25 r., radca dworu *Horański*, od floty kapitan *leytnant Abaturaw*; radcy tytularni: *Starkow* i *Wlasew*, i trzymający pensyą *Welzfel* po 20 r., kupiec *Kisielew* 15 r., półkownik *Sztakelberg*, radca kolleg. *Sobolew* i kapitan *Solmanow* po 10 r. radca kollegijal. *Kleihels*, radcy tytularni: *Atanasiew*, *Własiewski* i *Szeimiakin* po 5 rub., radca tytularny *Kisaraw*, sztabs-kapitan *Tuturaw* i rejestrator kollegijalny *Rostnatwów* po 4 r.; uczniowie gimnazyum: *Żurawlew*, *Fiedotow*, *Porecki* i *Biednikow* 45 r., i wychowanicy szlacheckiey pensyi *P. Czanowa* 10 rub.

Dnia 18 listopada 1819 r., w mieście *Rostowie*, przez xiędza *Zdorowcewa*, odkryta w domu jego parafijalna szkoła, i nazwana *Leontiewska*; uczniów do niej zaleciło się 10. Na rzecz teyże szkoły, przez niektórych z odwiedzających, ofiarowano na xiążki naukowe dla ubogich uczniow 71 rubel.

Tł. B. M.

Przykłady niepospolitey uczciwości okazane w Wilnie.

I. Roku 1820 d. 21 grudnia wieczorem zgubiony został na ulicy biskupiey pakiet z assygnacyami 10,000 rubli, z wyrażeniem na wierzchu liczby tey summy należącej do JW. gubernatora wojennego. Pakiet ten niespodzianie znalazł wileński obywatel szlachcic *Anton Syrewicz*, i na drugi dzień przy początku o tém publikaty przez policyą sam przyniósł i powrócił zapieczętowany w całości, za co otrzymał w nagrodzie rubli 2,000. Tak szlachetny i enośliwy postępek, zasługuje przez gazetę

być obwieszonym. (*Kuryera litew. Nr 154. d. 24 grudnia 1820.*)

II. Roku 1821 d. 11 kwietnia w czasie wyjazdu z Wilna przez Ostrą bramę zgubione zostały pieniądze w ilości rubli 160 srebrem, które znalazłszy starozakonny *Ayzik Hirszowicz* (Rozen, w Wilnie w domu niegdys Borkowskiego a teraz Siekierzyńskiego mieszkający i szynkiem bawiący się, w zupełności niżej podpisanemu, jako właścicielowi powrócił. Tak cnotliwy jego postępek, prócz danych mu w nagrodzie wedle ogłoszonego przyrzeczenia rubli 30 srebrem, zasługuje na wdzięczność moją, i podanie do publicznej wiadomości. Ign. Misiewicz rejent. (*Kuryer litew. N. 45. d. 15 kwietnia 1821.*)

Koncert w Mińsku na wsparcie ubogich.

Roku 1821 d. 11 marca w mieście gubernijalném Mińsku, w czasie kontraktów, Panna *Antonina Bogdaszewska*, sędzianka nowogródzka, dwónastoletnia dziewczica, umiejąca czuć cierpiącą ludzkosć, poświęciła na jej wsparcie usługę pięknego swego talentu muzyki na pantalonie. Dany przez nią w sali szlacheckiej na tym instrumencie koncert, licznych sprowadził słuchaczy, i usprawiedliwił tak cel, na który był wydany, jako i doskonałość w exekwowaniu słuszne ściągającym oklaski. Zebrane stąd pieniądze, po odtrąceniu kosztów, w czystym dochodzie rubli 108 srebrem wynoszące, na prawdziwie ubogich, istotnym niedosta-

kiem przyciśniętych, a wstydzących się zebrzeć rozdzielone zostały. (*Kuryera lit. N. 42. d. 8. kwiet. 1821.*)

Dary dla Komitetu naukowego.

Pan *Leon Rogalski* pomocnik sekretarza komitetu, darował księgi: 1, *Co jest ospa krowia i t. d. Upominek dla Gallicyji doktora Neuhausera. Kraków, 1802 in 8vo.* — 2, *Nastawlenije kak postupat s bolnymi hdie niet liekarey. St. Petersburg, 1815.* — 3, *Mahziba ka buhs eedehtsiht tahs Glahbschanas Bakkes tj. nauka o walcynie w języku lotewskim z ryciną, bez wyrażenia miejsca wydania i roku.* — 4, *Opis instytutu ubogich uczniów w Hofwyl przez Bend. Flata. r. 1816. in 8vo* wyjątek z Pamiętnika warszawskiego. — Pan *M. P. Poliński* członek komitetu: 1, *Bractwa miłosierdzia ordynacye w Krakowie*, przedrukowane tamże roku 1819 in 4to — 2, *Rocznik towarzystwa dobroczynności miasta Krakowa. 1819 in 8vo.* — 3, *Takiż Rocznik za rok 1820.* — Pan *Walenty Szacfajer*, członek korespondent komitetu, przysłał w ofierze model na wielką skalę zrobiony młyna ręcznego, z opisaniem jego składu i czynionych doświadczeń, przekonujących, że młyn takowy z bardzo wielu względów użyteczniejszy jest i dogodniejszy, niżeli pospolite żarna powszechnie w prowincjach naszych używane. Opisanie to z ryciną będzie później w *Dziejach* pomieszczone.

KSIAZENICA
T. VA
PRZYJACIE NAUF
W WILNIE

Dziejow dobr. R. II. st. 404 i 411.

Tab. I.

Fig. 1.

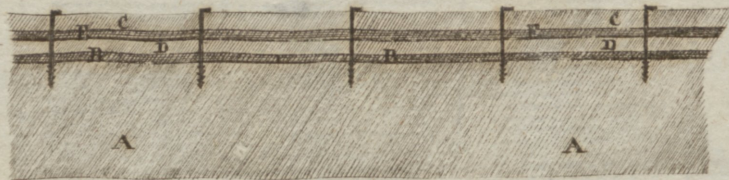


Fig. 2.

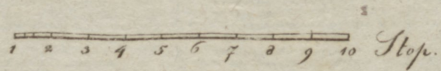
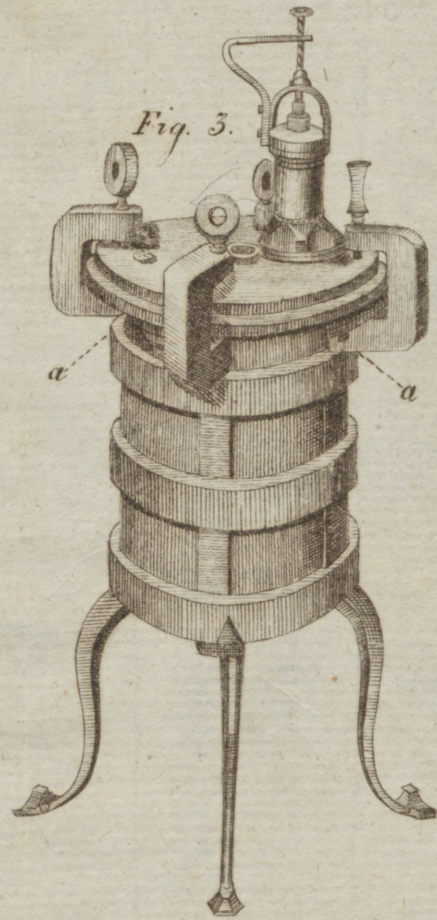


Fig. 3.





DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.
Stan domu ubogich w miesiącu kwietniu 1821 roku.

Ludności	Było 1 kwiet.		Przybyło.		Ubyło.		Zostało 30 kw.									
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.					
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.				
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—				
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	14	—	6	—	1	—	2	1	12	1	5	—				
3 — płótna	6	4	16	—	—	—	—	5	6	4	15	—				
4 Robienie waty	2	2	1	—	—	—	—	1	2	2	—	—				
5 Przędzenie lnu	—	19	—	—	—	—	1	—	—	18	—	—				
6 — wełny	1	10	—	14	—	—	1	7	1	9	—	7				
7 Krawiectwo	4	—	5	—	—	—	—	1	4	—	4	—				
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	5	—	—	—	—	1	8	—	2	—				
9 Stolarstwo	2	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—				
10 Kowalstwo i slosarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—				
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	9	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—				
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—				
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	16	—	27	—	6	5	—	—	11	—	95				
14 Sklep przedaźny	1	1	1	—	—	—	—	—	1	1	1	—				
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. po wię- kszej części z inwalidów	24	—	—	—	—	—	5	—	19	—	—	—				
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy	5	19	—	—	—	—	1	6	4	15	—	—				
17 Niezdolni zupełnie do pracy	12	56	21	25	1	3	4	6	8	57	24	17				
18 Używani do mniejszych robot i usług domowych, a zajmujący się szczegulniey nauką	—	—	49	—	—	6	—	5	—	—	52	—				
19 Chorzy	7	8	1	10	—	2	2	2	5	6	3	12				
20 Dozor i posługa chorych	1	7	4	1	1	—	2	—	2	5	4	1				
Ogóły	95	140	107	135	1	2	11	8	15	17	10	15	81	125	108	130
	235		242		3		19		32		25		206		258	
	477				22				55				444			
<i>II. Z poprzedzających ogółów:</i>																
1 Uczący się w szkole wzajemnego uczenia	—	—	87	94	—	5	7	—	5	6	—	—	87	95	—	—
2 — śpiewu kościelnego	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
3 Chodzący do gimnazjum	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—
4 — na rysunki do uniwersytetu	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—
<i>III. Przychodzący z miasta:</i>																
Do szkoły wzajemnego uczenia	—	—	50	29	—	2	7	—	5	5	—	—	27	51	—	—
<i>IV. Pobierający wsparcie z domu:</i>																
1 Chleb na osobę po funtów 7 na tydzień	52	184	—	—	—	—	—	—	52	184	—	—	—	—	—	—
2 Chleb i potrawy	9	7	—	—	—	—	—	1	1	8	6	—	—	—	—	—
3 Pieniądze gotowe, w ogule r. sr. 92 na ten miesiąc wynoszące	10	25	—	—	—	—	—	—	10	25	—	—	—	—	—	—
4. Otrzymało na raz jeden jałmużnę rubli sr. 2 wynoszącą	2	—	—	—	1	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Ogóły	55	214	—	—	1	—	3	1	50	214	—	—	—	—	—	—
	267		—		1		4		264		—		—		—	
A Z A T E M:																
<i>V. Wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu kwietniu:</i>																
1 Do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaźnego użytych	7	3	—	—	—	—	—	—	7	3	—	—	—	—	—	—
2 Ubogich	124	336	108	130	—	—	—	—	124	336	108	130	—	—	—	—
Ogóły	131	339	108	130	—	—	—	—	131	339	108	130	—	—	—	—
	470		258		—		—		708		—		—		—	

W tymże miesiącu kwietniu jałmużna:

1. J.W. Gubernator wojenny litewski i kawaler *Rimski Korsaków*, ofiarował młynków stalowych do mlecia zboża sztuk 2.
2. Zeszły ś. p. *JX. Hiacynt Rosiński*, testamentem zapisał r. sr. 15, które przez JW. *JX. Biskupa Kundzicza* do kassy wniezione.
3. *P. Jan Piłsudski*, marszałek b. telszewski, ofiarował sądzone sobie dekretem za koszta prawne r. sr. 15, które przez sąd ziemski telszewski odesłane do kassy Towarzystwa.
4. Osoba niewymieniająca nazwiska, przy wizycie domu ofiarowała rubli srebrnych ośm.

5. *Justyn Lun-*

5. P. *Justyn Lunkiewicz*, przy wizycie domu ofiarował rubli srebrnych dwa.
6. Nieznajoma osoba do sklepu przedaźnego Towarzystwa złożyła w ofiarę bukiet i girlandę wartości rubli srebrnych cztery.
7. Pewna osoba dała na wielkonoc 22 funtów chleba.
8. Niewymieniający nazwiska przysłał do domu dobroczynności świń sztuk dwie.
9. P. *Biszof* piekarz wileński, ofiarował na święta wielkonocne chleba pytlowego bułek 60 czyli funtów 80.

KWESTA PRZED-WIELKONOCNA w roku teraźniejszy na dochód domu ubogich przez Towarzystwo utrzymywanych, zbierana była przez szanowne damy, z wielką gorliwością i szczególnym poświęceniem się, i mimo powszechnego niedostatku gotowych pieniędzy, przyniosła w ogóle: r. sr. 1,032; ezer. zł. 113 i rubli ass. 690.

Szczególne zbiory dam są następujące:

Pani <i>Sulistrowska</i> kamerjankrowa z dwóch cyrkulów miasta zebrała	-	r. sr. 261 kop. 89½	cz. zł. 47	r. ass. 270
— I assygnacją na opolków sztuk 10.				
Pani <i>Hornowa</i> v. gubernatorowa wileńska	-	r. sr. 112 kop. 40	cz. zł. 10	r. ass. 35
Pani <i>Baronowa Sakien</i>	-	r. sr. 192 kop. 35	cz. zł. 22	r. ass. 120
— Przy tém nici kłębek 1, talkę przedzy lnianey 1, garnuszek 2, i assygnacją na cegiel sztuk 30.				
Pani <i>Bagniewska</i> konsyliarzowa stanu	-	r. sr. 141 kop. 55	cz. zł. 17	r. ass. 65
Pani <i>Woytówiczowa</i> podkomorzyna	-	r. sr. 217 kop. 6	cz. zł. 6	r. ass. 135
— Szkaplerzów par 3 i sakiewka 1.				
Pani <i>Rogowska</i> kapitanowa gwardyi	-	r. sr. 107	—	cz. zł. 10 r. ass. 65

Ignacy Jundziłł sekr. towarzystwa.

